Nr. 218. Kraków, Niedziela 22 Września 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 50
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularne ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ocenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy zbliżającym się nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Trafika Mańkowskiej pod l. 39 w Hali Sukiennic (od strony linii A—B), — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowanę krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9. Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. Nagla i Handel H. Kretschmera w Rynku głównym, oraz J. Ringer trafika przy ulicy Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków, 21 września

Od tak dawna zapowiadany, a potem znowu odraczany przyjazd cara Aleksandra III do Berlina dla oddania wizyty cesarzowi Wilhelmowi II, jest już przecież nieodwołalnie postanowiony, skoro go już oficyalnie zapowiedziano. Termin zjazdu dwóch monarchów oznaczony na 27 września. Wice-cesarz niemiecki, ks. Bismark ma na ten dzień przybyć do Berlina — co oczywiście ma podnieść polityczną wagę zjazdu. Cóż ta wizyta znaczy? Czy jest ona zwykłym grzecznym ukłonem — przed pojedynkiem? Czy ma być aktem zupełnego, stanowczego pojednania? Czy może jest najzwyklejszą rewizytą, uczynieniem zadość zwykłym formom towarzyskim, prostym przeto aktem towarzyskim, którego zaniechanie mogło było mieć bardzo ważne znaczenie, który jednak, gdy zostaje spełniony, pozbawiony jest wszelkiej politycznej doniosłości?

Zdaniem naszem ostatnie przypuszczenie, chociaż najbardziej rozpowszechnione a niezawodnie bardzo prawdopodobne — łatwo jednak omylić może. Powiadają nie bez racyi, że zjazdy monarsze albo są tylko aktami czysto towarzyskiemi, albo też są stwierdzeniem i niejako wzmocnieniem tego, co już poprzednio przez dyplomacyę ułożonem zostało. W tym wypadku nic nie przemawia za drugiem przypuszczeniem. W naprężeniu, w jakiem od dłuższego czasu utrzymywaną jest Europa, — charakterystyczną wielce jest okoliczność, że pomimo ciągłej grozy wojennej, pomimo iż wszyscy zbroją się, aby się ubezpieczyć od jakiegoś możliwego napadu — jednak nie stoi na porządku dziennym zajęcia europejskiej dyplomacyi żadna wyraźna s p o r n a kwestya. Są głębokie przeciwieństwa — ale odnoszą się one do zamiarów daleko sięgających takich, do których dyplomacya żadnego z interesowanych mocarstw przyznać się nie zechce. Wszak ani Francya urzędownie się nie przyzna do polityki odwetu, ani Włochy do chęci odzyskania Nizzy i Sabaudyi, i złamania wpływu francuskiego na morzu śródziemnem, ani Rosya do chęci zawładnięcia całym bałkańskim półwyspem wraz z Kostantynopolem, ani Austrya do myśli zamienienia „okupacyi" w „aneksyę" i posunięcia się do Saloniki. Nie ma więc na dyplomatycznym warsztacie żadnej kwestyi, któraby była sporną i miała być usunięta zapomocą dyplomatycznych rokowań, których zatwierdzeniem miałby być zjazd dwóch monarchów w Berlinie. O tem więc, aby zjazd sprowadził od razu jakąś zmianę radykalną w stosunkach międzynarodowych europejskich, aby stworzył lub sankcyonował jakieś dokonane fakta wielkiej doniosłości — naszem zdaniem mowy być nie może.

Nie wyklucza to jednak możności, iż podczas zjazdu będą wdrożone i przygotowane fakta tego rodzaju, które dopiero późniejsze wypadki odsłonią. Mamy tu na myśli ewentualne usiłowania, ażeby przynajmniej umożliwić i wdrożyć jakieś zbliżenie pomiędzy oboma północnemi mocarstwami. Usiłowania te wyjść mogą właśnie ze strony Niemiec. Niemiecka polityka, która w sposób prawdziwie mistrzowski umiała zorganizować przymierze trójcesarskie dla zasłonięcia obu frontów nowego cesarstwa — na innem polu doznała ciężkiej porażki, mianowicie na finansowem i ekonomicznem. Ostatniemi czasy kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na jedno i drugie. Finansowa walka przeciwko walorom rosyjskim doprowadziła do zupełnego wyzwolenia finansów rosyjskich od berlińskiego targu pieniężnego, czego objawem świetnym było powodzenie konwersyi rosyjskiej, dokonanej przy pomocy sił finansowych francuskich. Kampania cłowa przeciw Rosyi wypadła również stanowczo na niekorzyść Niemiec — i przyczyniła się w wysokim stopniu do wytworzenia stanu rzeczy, który dając podniętę wszelkim niezadowolonym w Niemczech żywiołom, może być bardzo niepokojący dla ks. kanclerza. Ze zaś główną, a raczej jedyną troską Bismarka, jest obrona zachodniej granicy cesarstwa — a zatem zupełne izolowanie Francyi, ażeby do ewentualnej walki odwetowej stanęła bez sprzymierzeńca, przeto dla Niemiec jest rzeczą zupełnie obojętną, czy cel ten osiągną przez dalsze ściśnianie trójcesarskiego przymierza, czyli też przez takie ugłaskanie Rosyi, ażeby ją od możliwego sojuszu z Francyą łagodnie odciągnąć, skoro się nie powiodło odstraszyć ją od niego. Ze w tym wypadku na szali postanowień ks. kanclerza niemieckiego bynajmniejby nie zaważyły ani interesy Austryi, ani też cała kwestya wschodnia — o tem nie może wątpić nikt, kto zna najlepiej z wszystkich egoistyczną politykę pruską i kto pamięta, jak o sprawie wschodniej wyraził się kanclerz niemiecki wtedy właśnie, kiedy mu najwięcej zależeć mogło na obudzeniu wiary w siłę i nierozerwalność trójcesarskiego przymierza.

I dlatego też — chociaż wizycie cara w Berlinie nie przypisujemy wielkiego politycznego znaczenia — jednak nie wykluczamy możności, że ks. Bismark zechce tę sposobność wyzyskać, aby uczynić pierwsze kroki, na razie bardzo ostrożne, do zbliżenia się, byle tylko przez to odciągnąć Rosyę od ewentualnego przymierza z Francyą. Dyplomacya austryacka powinnaby teraz bardziej niż kiedy mieć się na baczności.

Sprawa spadków włościańskich.

(Ciąg dalszy.)

Drugim argumentem za ograniczeniem podzielności gruntów, — pisze p. Vayhinger dalej w swym referacie — jest wzgląd ściśle gospodarczo-ekonomiczny, iż przez rozdzielenie grunta małe będą źle gospodarowane i stracone dla kultury, dalej iż przez rozdrobnienie gruntów zmniejszy się ilość bydła, a mianowicie koni.

Argument ten zawiera tylko wyrażone obawy dotychczas niczem nie sprawdzone.

Co do tego ściśle ekonomicznego względu wydał bardzo trafny sąd prof. dr. Madeyski w powołanej powyżej rozprawie swej w *Przegl. sąd. i adm.*, mówiąc na str. 34: „Wątpię, ażeby ze stanowiska ściśle ekonomicznego niepodzielność ziemi dała się stanowczo obronić. Wolność dzielenia i niepodzielność ma swoje zalety i wady. Jednakże o ile sądzę, ekonomiczna waga leży ostatecznie we wydatności produkcyi. A pod tym względem wolność dzielenia niewątpliwie pewniej do celu doprowadzi, aniżeli niepodzielność. Skoro bowiem większy obszar ziemi dostanie się raz w ręce niedołężne, to już przez cały czas trwania tej własności ziemia ta mniej produkuje, aniżeliby według prawideł ekonomicznych produkować powinna. Zatem dla mnie nie ulega wątpliwości, że bogactwo krajowe na tem traci. Przeciwnie jeżeli ziemię wolno dzielić, wtenczas właściciel ekonomicznie słabszy musi ją po kawałku tracić, a w jego miejsce nabywa ją ten, kto jest ekonomicznie silniejszy. Ten nie tylko na kawałkach wydatniej produkować będzie, ale skupi przez nabywanie rozdrobnione kawałki w swem ręku i na wszystkich produkcyę do prawidłowego doprowadzi stopnia".

I tak się dzieje w rzeczywistości.

U nas w Galicyi zachodniej najgorzej zagospodarowane są role kmiece, bo kmieć dumny na swe arystokratyczne we wsi stanowisko, sam nie wiele pracuje, na spłaty rodzeństwa zapożycza się w banku lub u lichwiarza, a na opłatę procentów i rat amortyzacyjnych sprzedaje inwentarskie bydło i stąd ma go w stosunku do swej ziemi za mało i produkcyę mniejszą.

Według Wiadomości stat. Wydziału kraj. r. 1881 (str. 27) znajduje się przeciętnie:

Bydła rogatego:

na gospodar.	10 do 20 morg.	i więk.	6—10 szt.
„ „	5 „ 10	„ „	3— 7 „
„ „	2 „ —	„ mniej.	0— 2 „

Koni:

na gospodar.	10—20 morg.	i więk.	—2 sztuki
„ „	5—10	„ „	1—2 „
„ „ niżej	— 5	„	0 lub 1 „

Dlatego też mniejsze gospodarstwa, mające s t o s u n k o w o więcej bydła i nawozu, są lepiej uprawione od dużych. Najlepiej uprawione są grunta małomiejskie, bardzo rozdrobnione, gdzie ilość bydła stosunkowo duża, gdyż każdy właściciel gruntu, choćby jednego zagona, utrzymuje bodaj jednę krowę.

Koloniści niemieccy z okolicy Nowego i Starego Sącza. którzy nie byli zwykli kolonii swych dzielić. lecz jednemu zostawiać synowi i wyznaczać spłaty innym dzieciom, zubożeli tak, iż znaczną część ich kolonii pokupili chłopi polscy i górale od Nowego Targu, którzy rozsprzedawszy drogo kawałkami swoje grunta, zebrali potrzebne na zakupno kolonii pieniądze.

Produkcya płodów rolniczych nie zmniejszyła się od czasów podzielności gruntów i nie jest tak przestraszająco małą, jak ją Szczepanowski w broszurze swej „Nędza Galicyi" przedstawił.

Szczepanowski oblicza bowiem produkcyę rolniczą w stosunku ludności, a nie w stosunku do obszaru ziemi, coby było racyonalniejszem. Porównywając produkcyę z obszarem ziemi, okazuje się, iż Galicya produkuje stosunkowo więcej, niż Węgry lub Królestwo Polskie, pomimo iż w Galicyi mamy znaczne obszary górzyste, produkcyi rolnej nieprzystępne.

Tak samo rzecz się ma z chowem bydła i koni, których liczba od czasu podzielności gruntów w Galicyi nie zmalała, lecz owszem wzrosła.

Te obawy gospodarczo ekonomiczne nie ziściły się wcale.

Trzeci argument przez Marassego przytoczony, jest obawa, iż z powodu parcelacyi gruntów ilość robotnika, potrzebnego dla uprawy gruntów większych obszarów, się zmniejszy i brak jego powstanie.

Wprawdzie w powołanych Wiadomościach stat. z wielu stron nadeszły skargi na brak robotnika, zwłaszcza w czasie żniw, lecz nigdzie nie znalazłem, by właściciele większych obszarów sprowadzać musieli robotnika z innych krajów; zastępują oni ten brak to maszynami. to trzymaniem większej liczby stałej czeladzi. Przeciwnie z niektórych okolic kraju naszego wychodzi ludność do Węgier, Królestwa Polskiego, Bukowiny, Mołdawii i Bessarabii, szukając zarobku lub lepszej płacy.

Gdyby nawet rzeczywiście parcelacya spowodowała brak robotnika na większych obszarach, to nie przypuszczam ani na chwilę, by znalazł się choć jeden poseł, któryby dla tej przyczyny jedynie pragnął zakazem podzielności gruntów wytworzyć nic nie posiadającą, nędzną klasę robotniczą, gdyż byłby to środek egoistyczny, niehumanitarny, a bezskuteczny i szkodliwy.

Jak z jednej strony nie mogę dojrzeć pożytku z ograniczenia wolności dzielenia gruntów, tak przeciwnie ograniczenie to przedstawia bezsprzecznie nader szkodliwe następstwa.

Zakaz dzielenia gruntów wszystkich lub części tylko, wyjęcie ich z obiegu sprowadzi natychmiast z n a c z n e o b n i ż e n i e w a r t o ś c i z i e m i, a przeto stratę wartości ogólnej bogactwa krajowego. Wzgląd ten na pozór li teoretyczny, w praktycznem zastosowaniu niejednokrotnie da się uczuć.

Teraz zwykle gospodarstwa chłopskie obejmują w drodze dobrowolnej ugody działu spadkowego jeden lub dwaj synowie, którzy się umawiają z innem rodzeństwem swojem o wypłatę części spadkowych w rozmaity sposób. Siostry dostają zwykle spłat pieniężny, obok tego często plac pod chałupę, lub mały kawałek gruntu, gdy idą za mąż za parobka, gruntu nic nie posiadającego, inni bracia spłat pieniężny, lub kawałek gruntu na własność lub dożywocie, ostatnie zazwyczaj kaleki lub do pracy nieudolni; do czasu wypłaty dostaje rodzeństwo to utrzymanie albo procent użytkowaniem kawałka gruntu lub procent pieniężny.

W ten sposób gospodarstwo pozostaje w rękach jednego, najwyżej dwóch dziedziców, go-

NIEBOSZCZYK W KŁOPOTACH.

GAWĘDA STAROSZLACHECKA

przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

Bywały u nas różne herezye, bywały grzechy niemałe, ale jeżeli człowiek nie był jeszcze skazany do piekła, to mógł się podnieść, a nawet często zupełnie odrodzić. Działo się to wprawdzie za pomocą łaski Pana Boga, ale bywało także, że człowiek przez własne grzechy swoje oprzytomniony, przychodził do poprawy i stawał się zacnym i poczciwym, Pomagali do tego słynni kaznodzieje, a niektórzy z nich umieli tak do serca przymówić, że nawet nieboszczyk w trumnie musiał płakać — jak to poniżej opowiem.

Pod koniec panowania Stanisława Augusta było w Rzeczypospolitej dosyć wesoło. Wprawdzie można było tu i owdzie spotkać czoła zamyślone i jakimś smutkiem pomarszczone, ginęły one jednak w tłumie wesołych biesiadników.

A bywały całe lata nieustającej biesiady. Nie wchodzę w to, jaki był właściwie powód do tego. Cieszyć się nie było z czego, przeciwnie, można było, naśladując Jeremiasza, wziąć worek na siebie i jarzmo na kark i wołać: oto tak wszystkim nam będzie! Kajajmy się!

Trudno przypuścić, aby tego worka i tego jarzma w najbliższej przyszłości nie widziano. Każdy wie, że niechybna śmierć czyha na niego, mimo to rad używa życia aż do ostatniej godziny. Taka natura ludzka.

Ludzie doświadczeni i w naukach biegli utrzymują, że człowiek na krótko przed śmiercią zaczyna żyć w nieustającej gorączce, czuje niby zdwojone siły, jakby mu młodość powracała. Przychodzą mu wtedy zachcianki do głowy, jakich pierwej nie znał i rad puszcza wodze tym zachciankom, chociaż są grzeszne i dla niego nieprzystojne.

Dnie Rzeczypospolitej były już policzone, a przeczucie tej katastrofy wytworzyło pewną gorączkę życia i użycia. Starzy i młodzi prześcigali się w rozmaitych wybrykach, jakby w obawie, że im już czasu nie starczy.

Niestety! Czasu nie zabrakło, ale na — pokutę!

Otóż wtedy, gdy tak wszyscy, nie wiedzieć dlaczego, hulali i cieszyli się, przyjechał gdzieś z nad kresów do stolicy młody człowiek, fortuny jak było widać nieposledniej. Zwał się T y m o t e u s z B r o c h w i c z, a przez matkę spokrewniony był z rodami senatorów.

Była to dzika, stepowa natura W czasie napadów tatarskich byłby może został hetmanem kozaków i niemało nabiłby wroga Rzeczypospolitej, ale spóźniwszy się z urodzeniem, dobił się się tylko rangi herszta hulaków warszawskich.

Hulał też jak dziki tabun, a za step służyły mu nietylko salony możnych, ale także i nizkie izdebki Starego Miasta, gdzie rad ze swoją bandą się popisywał. Zaraz bowiem na wstępie otoczyła go zgraja próżniaczej młodzieży, a między nią byli i tacy, którzy nie mając grosza w kabzie, czepiają się zazwyczaj bogatszych. Ci to najbardziej podżegali go do różnych awantur, z których oczywiście sami korzystali. Wymyślali różne dowcipne przygody i wyprawy przygotowywali. Brochwicz rozrzucał pieniądze pełną garścią, a wszyscy bawili się wyśmienicie.

Po roku znano JPana Tymoteusza Brochwicza we wszystkich salonach stolicy, znano go też i w zaułkach Starego Miasta. W salonach był bohaterem wyższego kroju, uwodził i porywał mężatki, za to strzelał się lub bił na pałasze bardzo przyzwoicie. W zaułkach zaś Starego Miasta występywał w rolach podrzędniejszych. Napadał najczęściej ze swoją bandą na wesela i inne uroczystości familijne, a po obfitej na jego koszt libacyi, następywała bitka na kułaki i kije, z których niemało dostało się zacnemu Brochwiczowi. Usłużni zausznicy jego wytłomaczyli mu, że kułak i kij mieszczański nie hańbi wcale szlachcica.

Nie ma gorszego nieszczęścia, jak być otoczonym samymi pochlebcami. Rządy niejednego króla byłyby inne, gdyby nie zgraja dworaków, która wmawia w niego, że jest pół-bogiem i że w niczem omylić się nie może.

JPan Brochwicz wierzył, że to, co robi, przynosi mu sławę niepospolitą, że wszyscy na niego patrzą i tak samo go adorują, jak go adorowali jego usłużni pochlebcy, którzy kosztem jego kieszeni wyśmienicie żyli. Ponieważ do chóru tych pochlebców należały także pewnego gatunku kobiety, którym ekscesa się podobają, a których nawet w najwyższych regionach nigdy nie brak, przeto trudno było syna marnotrawnego na lepszą drogę naprowadzić. To też z niemałym smutkiem patrzały na niego sędziwe i bogobojne matrony, mające córki na wydaniu i nieraz odmawiały sekretnie pacierze na intencyę nawrócenia się młodego i przystojnego grzesznika. I zdawało się niekiedy tym zacnym matkom, że grzesznik nawrócił się, zbliżając się w przyzwoitych intencyach do córek; — ale wkrótce potem okazało się, że to wilk w baraniej skórze chciał się dostać do owczarni.

Gdy w salonach coraz więcej miano się przed nim na baczności, zwrócił się ten syn marnotrawny do ciasnych ulic Starego Miasta.

A procedor tych wypraw był mniej więcej taki:

Wesoła drużyna późną nocą wybierała się na podwodach, mając z sobą kosze z winem. Gdy spostrzeżono okna oświecone i usłyszano muzykę, stawano przed tą kamienicą. Od stróża dowiedziano się, że odbywa się wesele, zaręczyny lub familijna zabawa z powodu imienin. Najczęściej należeli ci ludzie do stanu rzemieślników. Wtedy cała zgraja, z koszami wina na czele, wchodziła do izby, pozdrawiając bardzo grzecznie biesiadników. Mówili, że słysząc muzykę weselną, chcą razem z nimi trochę się rozweselić i potańcować.

Najczęściej przyjmowano ich z ochotą. Kosze z winem sprawiały dobre wrażenie na gospodarzu, a gospodyni rada była chwackiej młodzieży. Często prowadzono z sobą własną muzykę.

Poczciwy mieszczanin posadził niezwykłych gości za stół, a młode mieszczanki zerkały jaśniejszem okiem na szykowną młodzież. Tany poszły raźniej, niżeli z czeladzią ciężkiej pracy i nic dziwnego, że przy winie i ładnych wąsikach, młode serduszka popadły w jakąś konfuzyą dotąd niebywałą. A koniec tej konfuzyi był taki, że przy pewnej zawiłej figurze w tańcu, w której przez wszystkie izby i kurytarze przechodzono, ulotnili się goście wraz z tanecznicami, między któremi najczęściej były druchny i panna młoda. Wtedy rozpoczynała się istna awantura. Pozostali, z panem młodym na czele. ruszyli w pogoń. Pogoń nie zawsze się udała. Porwane bowiem Sabinki wsadzano przemocą na stojące przed domem podwody i ruszano cwałem do umówionej naprzód gospody, gdzie dopiero rozpoczęła się zabawa na piękne, bez rodziny i bez pana młodego. Czasami dopędzono wesołych Rzymian, a wtedy rozstrzygały pięście i kije, jeżeli szlachetniejszej broni nie było pod ręką.

Wydarzyło się, że pewnego wieczora miało się odbyć wesele na Zapiecku u pewnego mieszczanina, który z zawodu był płatnerzem. Zgromadził się tam cały cech płatnerzy z żonami i córkami. A trzeba wiedzieć, że płatnerz stał już blizko szlachcica, bo robiąc broń dla niego, był z nim w bliższych stosunkach. Wykowując szablę, umiał także jej zażyć, bo inaczej nie znałby sekretów, które w dobrych cięciach potrzebne były. Ztąd płatnerz już głowę więcej do góry nosił, w kaszę nie dał sobie napluć, a gdy potrzeba było, to szablą się złożył. Kobiety tego cechu ubierały się lepiej, a dzieweczki strzelały okiem na szlachcica jakby na równego.

JPan Tymoteusz postanowił zabawić się na tem weselu A miał do tego nawet pewne powody. Ujrzał był gdzieś córkę płatnerza i bardzo mu się podobała. Zdawało mu się, że i mieszczanka mile na niego patrzała. Wiele więc sobie z tej awantury obiecywał.

Zaraz nad wieczorem zebrał swoją bandę i całą wyprawę na Zapiecek obmyślał.

Jak zwykle koło północy zapukano do drzwi płatnerza. Płatnerz wyszedł i obaczył przed sobą liczny orszak młodzieży szlacheckiej z JPanem Tymoteuszem na czele. Na skrzydłach orszaku stała służba z koszami wina, a po drugiej stronie w białe fartuchy ubrani cukiernicy nieśli na głowach torty, marcepany i inne smażone w cukrze bakalie.

— Czem mam służyć ichmościom? — zapytał płatnerz.

— Gościnnością swoją! — odpowiedział JPan Tymoteusz.

— Zkądże ta łaska na moje nizkie progi?

— Chcemy się razem zabawić z wami, a jak widzicie, nie przychodzimy z próżnemi rękami... przychodzimy „z pocztą".

Płatnerz spojrzał na wino i marcepany.

— U biedniejszych jest zwyczaj, że „pocztą" zapraszają się na ucztę... mnie zaś Bóg poszczęścił, że mam za co gości moich przyjąć.

„Pocztą" nazywano podarunki czy to w trunkach, czy w potrawach, które do rodziców panny młodej posyłali ci, którzy chcieli być na weselu.

— Jeżeli więc ochota—prawił dalej płatnerz,— to proszę wejść w moje progi, ale bez tych dodatków, które dobre są na stołach gospodnich, ale nieprzyzwoicie w domu mieszczanina.

Targowano się jeszcze czas niejaki, czy wino i marcepany zostawić za progiem, czy razem z niemi wrócić do gospody i tam pohulać. Podczas tego targu zręczniejsi powkładali flasze i marcepany do kieszeni, a służbę na pozór odprawili do domu.

Weszli potem wszyscy do izby weselnej, a nadobne mieszczanki aż pokraśniały z radości, że tylu młodych chłopców stawiło się do tańca.

(C. d. n.)

spodarstwem nie wiele uszczuplonem i mało częściami spadkowemi obdłużonem — inne rodzeństwo staje się chałupnikami, robotnikami, którzy przy pracy i oszczędności dokupują później małe kawałki gruntów od sąsiadów.

Do takich małych posiadłości docnodzą bardzo często parobcy, pożyczając swój spłat i zasługę swym gospodarzom na procent w gruncie, na odsiew — rodzaj zastawu antichretycznego; właściciele więksi, niegospodarni, pijacy, utracają zaś po kawałku gruntu, na rzecz pracowitych komorników i chałupników.

Z tego powodu małe kawałeczki gruntu są stosunkowo bardzo drogie, a głównemu dziedzicowi przychodzi z łatwością przez sprzedaż mniej urodzajnych i odległych gruntów zrobić pieniądze, według utartego wyrażenia na wypłatę rodzeństwa.

Jeżeli który większy gospodarz w ten sposób sobie nie radzi, lecz zaciągnie pożyczkę na spłaty spadkowe, to niezawodnie za kilka lat jest zrujnowanym, bo dochód z gruntu nie wystarcza na opłatę procentów i rat amortyzacyjnych, sprzedawać on musi na nie swoje bydło, gorzej przez to uprawia rolę, a potem wpada w coraz większe długi lichwiarskie.

To obecnie wyjątkowe złe, zrobi ustawa, zabraniająca podzielność gruntów, powszechnem.

Obecnie rodzeństwo dziedzica rozmieszcza się na małych gruntach, buduje sobie domy, a nie mogąc się z tego wyżywić, musi się starać o zarobek na wyżywienie.

Wytwarza się z nich klasa robotników-obywateli, **posiadających własność** i przeto ją szanujących, przywiązanych do ziemi ojczystej, pracowitych i oszczędnych, bo mających pewność, iż przy pracy i oszczędności własność swą powiększyć zdołają. Powołane Wiadomości statystyczne z roku 1882 (str. 142, 144) i inne potwierdzają, iż przez podział gruntów wytwarza się klasa robotników, posiadających małe kawałki gruntu. którzy są lepszymi, bo znają lepiej wartość czasu i pieniędzy, są zapobiegliwsi od komorników, którzy odznaczają się niechęcią do pracy, lekkomyślnem zapominaniem o jutrze i skłonnością do pijaństwa.

Jeżeli grunta będą niepodzielne, lecz utworzone zostaną majoraty chłopskie, powstanie pytanie, co z sobą pocznie to młodsze rodzeństwo? Trzy są ewentualności.

Pierwsza ustawą przewidziana, iż dziedzic wypłaci rodzeństwu gotówką części spadkowe i usunie rodzeństwo to ze swego gospodarstwa. Ci mając gotowe pieniądze w ręku, w trudnem zobaczą się położeniu, bo li z zarobku, jako najemnicy gospodarczy, przy obecnie niskiej płacy robotnika i w obec tego, iż w zimie żadnego zarobku nie ma, wyżywić się nie zdołają. Kawałeczka gruntu, na którymby chałupę wystawić mogli, nie kupią, do zajęć fabrycznych, jak się to dzieje w innych prowincyach, nie pójdą, bo te u nas są już przepełnione proletaryatem, szukającym zarobku. Pozostanie więc dla nich jedynie emigracya do Ameryki, emigracya, przeciwko której tak silnie występujemy, bo pozbawia nas zdrowych, silnych i chętnych rąk do pracy, na których brak właśnie narzekamy.

Druga możliwość jest, iż dziedzic nie wypłaci części spadkowych lub nawet wypłaciwszy, przyjmie do swego domu rodzeństwo swoje, którzy będą razem na gruncie pracować i żywić się. Taka wspólna, nie przymusowa praca w roli, praca krewniaków nie najemników nie może być dobrą i wydatną, a plony pójdą na wyżywienie tej licznej rodziny, która będzie wzrastać i rozgałęziać się. A więc gospodarz żonaty z braćmi i ich żonami, ciotki, macochy, szwagrowie i t. p. wszyscy razem mają się wszyscy mieścić w jednej lub dwóch izbach chałupy.

Byłby to nie powrót do minionych i bardzo dawnych czasów patryarchalnych, lecz zawiązek gminy komunistycznej przez stwarzanie komunistycznej rodziny. Taka rodzina komunistyczna byłaby moralnie wstrętną, ekonomicznie szkodliwą, a pod względem społecznym niebezpieczną.

W krótkim czasie okazałaby się potrzeba obmyślania środków do przymusowego rozdzielania tych niby patryarchalnych rodzin i tworzenia małych osobnych domów.

Trzecią najprawdopodobniejszą ewentualnością jest obejście ustawy. Mimo zakazów, chłopi nasi będą się gruntem dzielić, tak jak to przed rokiem 1868 robili, pod tytułem długoletnich dzierżaw i zastawów, lub bez żadnego pozoru tego tytułu. Prąd ten, stosunkami społecznemi i długoletnim zwyczajem wytworzony, ustawami zahamować się nie da, faktyczne stosunki pozostaną, jak przed ustawą te same, tylko nie mając legalnej podstawy stworzą większe jeszcze niż dzisiaj pieniactwo, a zachwieją pojęcia własności i poszanowania prawa.

Rozszerzyłem się więcej nad ogólnym zakazem podzielności gruntów chłopskich dlatego, iż częściowe ograniczenie podzielności, jak je ustawa proponuje, ograniczenie do gospodarstw średnich, oznaczając je według *minimum* i *maximum* rozległości, uważam za gorsze od zakazu dzielenia bezwzględnie wszystkich chłopskich gruntów i tylko za wstęp i stan przejściowy do tego konsekwentnego działania.

Oznaczenie kategoryi gospodarstw, które jako średnie uważać i pod ustawę podciągnąć należy, orzeczenie, które gospodarstwo może samoistnie istnieć, by było zdolne jedną rodzinę wyżywić— zawisłem jest od wielu rozmaitych czynników zewnętrznych, tak od gleby, położenia obok miast, pracy właściciela, jego potrzeb i zwyczajów codziennego życia, jak też od indywidualnego zapatrywania się tego, któremu orzeczenie to przysługiwać będzie.

Ustawa państwowa pozostawiła Sejmom krajowym prawo wydania postanowień prawnych w tym przedmiocie dla swych krajów lub ich części.

Sejm krajowy mocen jest więc wydać **dla pojedynczych części Galicyi rozmaite przepisy prawne!** Nie przypuszczam, by Sejm nasz lub który bądź inny chciał w kraju swym stwarzać jeszcze większą **różnorodność praw.**

Sejm, jeżeli przyjmie ustawę, musi wydać jednolite postanowienia; w postanowieniach tych nie zdoła dać miary tych średnich gospodarstw, ani nawet dzieląc powiatami, gdyż i tam zachodzą wielkie różnice, jak n. p. wsie Łobzów i Czarna Wieś w Krakowskiem, Kurów w Sandeckiem, Ujście Solne w Bocheńskiem, w których uprawiają warzywa ogrodowe, obok innych wsi tego samego powiatu piaszczystych lub górzystych; w pierwszych jeden lub dwa morgi lepsze od dziesięciu morgów tych drugich, a przeto ustawa krajowa musi pozostawić ocenienie to innym organom w każdym pojedynczym wypadku. Prawdopodobnie organami takiemi będą Wydziały powiatowe.

Poseł dr. Madeyski, podzielając tę trudność, a nawet niemożliwość postawienia ogólnej reguły, podniósł przy generalnej debacie nad ustawą w parlamencie wiedeńskim myśl oparcia instytucyi niepodzielności o organizacyę korporacyi przymusowej (*Zwangs-Genossenschaft*) to jest, iżby właściciele średnich gospodarstw stanowili stowarzyszenie z Izbą wykonawczą (*Höfekammer*), któraby orzekała w sprawach podzielności lub łączenia gruntów.

Jakakolwiekby to była władza orzekająca, wróciłyby podobne stosunki, jakie przed rokiem 1868 panowały. Gdy chodziło o podział jakiego gospodarstwa, zjeżdżał komisarz urzędu powiatowego, zwykle aktuaryusz lub kancelista i z przybraniem detaksatorów gminnych, jako znawców, robił dochodzenie, czy podzielić się mające gospodarstwo wystarczy na utrzymanie dwóch rodzin, a potem wydawał orzeczenie. Że się nie kończyło na kosztach komisyjnych, że ponad nie trzeba było sobie ująć pana komisarza i panów detaksatorów, że to kosztowało kilkadziesiąt, czasem i sto reńskich, każdemu z nas, owe czasy pamiętającemu, wiadomo. A dopiero polityczna reintegracya t. j. przymusowe złączenie bez zezwolenia podzielonych grutów i wyrugowanie przez głównego właściciela innego posiadacza — jakie to powstawały stąd koszta na prośby i rekursa, spory cywilne, odszkodowania, kłótnie i niesnaski w rodzinach! (C. d. n.)

Plany Młodoczechów.

Niebawem zbierze się Sejm w Pradze, a klub młodoczeski, rozporządzający w nim, dzięki ostatnim wyborom, i secesyi Niemców, blisko czwartą cześcią mandatów poselskich, będzie miał sposobność do rozwinięcia swego programu i zaznaczenia stanowiska całego stronnictwa wobec dwóch w pierwszym rzędzie kwestyj, które ostatniemi czasy znowu silniej zaznaczono, wobec sprawy **kompromisu** i **państwowego prawa czeskiego.**

Młodoczeska prasa od samego początku, gdy poruszono sprawę koronacyi i prawa państwowego, wypowiadała stanowcze zdanie, że Młodoczesi nie rozumią koronacyi, jako ceremonii, lecz pojmują ją jako akt doniosłej natury, oparty na szerokiej prawno-politycznej podstawie. Tymczasem spotykamy się dzisiaj z ciekawem twierdzeniem, jakie wypowiedzieć miał „jeden z wybitniejszych posłów młodoczeskich“ wobec pragskiego korespondenta wiedeńskiej *Agence Slave* mianowicie, że **na razie** Młodoczesi nie stawiają ani koronacyi ani czeskiego prawa państwowego za punkt wyjścia swej działalności sejmowej.

„Nasze interesa narodowe wymagają — mówić miał ów poseł młodoczeski,—aby właśnie po stronie młodoczeskiej zabrzmiało inne hasło, różne od programu staroczeskiego. Czyż **Młodoczesi nie są teraz właściwie tylko drugiem niezmienionem wydaniem dawnych Staroczechów?** Nowe czasy wymagają nowego programu. Strejki, jakie wybuchły u nas ostatniemi czasy, wykazały, że byłby najwyższy czas, abyśmy się nie nużyli tylko narodowemi i prawno-politycznemi sprawami, lecz żeśmy także dbać powinni o **materyalne interesa** naszego ludu. Daje on nam to sam do zrozumienia, jakto najlepiej na **Morawach** widzimy, gdzie stowarzyszenie wieśniaków „Selsky Spolek“ tak dobrze sobie radzi, iż tylko życzyć sobie możemy, aby stowarzyszenie nasze, założone przez posła Jandę, przykład ten naśladowało. Lecz i po niemieckiej stronie widzimy podobne objawy, gdyż tyrady Knotza już się dawno przejadły a lud niemiecki zwraca się ku tym, którzy się troszczą o jego materyalne interesa. Wynika stąd dla stronnictwa naszego obowiązek, abyśmy nie gonili za jakiemiś mrzonkami polityczno-prawnemi, **lecz abyśmy uwzględniali zawsze materyalne dobro naszego ludu.**“

W dalszym ciągu owego *intervievu* oświadcza poseł młodoczeski, że „**nie zatraca się przez to wcale myśli utworzenia samoistnego państwa czeskiego** jeżeli się przedewszystkiem uwzględnić ma interesa materyalne. Gambetta rzekł swojego czasu co do idei odwetu: „**Nie mówmy o tem, lecz myślmy o tem.**“ Nie mówmyż i my o państwie czeskiem, lecz pracujmy, aby ono przyszło do skutku a starajmy się narodowość naszą zabezpieczyć i materyalnie ją wzmocnić.

W kwestyi kompromisu zaznacza ów młodoczeski poseł, że obecnie podjęła go **szlachta** z obu stron, lecz ani lud czeski, ani lud niemiecki nic o tem nie wiedział i do gry wciągniętym nie był.

„Ugoda, — mówi dalej zapytany Młodoczech, — między narodowymi posłami niemieckimi a czeskiemi byłaby prędzej możliwą, lecz przyjście jej do skutku nie stałoby się przez to prawdopodobniejszem. Nie jest to wcale mojem subjektywnem zdaniem, lecz smutnym faktem, że żadna potęga świata nie doprowadzi do pojednania w Czechach, jak długo albo Niemcy nie będą mieli na tyle poczucia sprawiedliwości, albo, czego prędzej dożyjemy, wypadkami nie zostaną zmuszeni do tego, aby nietylko w krajach czeskich, lecz także w Austryi w ogóle wyrzekli się nienaturalnego swego panowania. W Czechach np. żądają dzisiaj Niemcy i wtóruje im w tem cała ich prasa liberalna, aby **prawnie** nigdy nie uznano tej większości, jaką naród czeski rzeczywiście posiada, to znaczy po łacinie: *beati possidentes*, po czesku: **Niemcy są panami a Czesi byliby głupcami, gdyby się im zachciało jakiekolwiek robić koncesye mniejszości niemieckiej**, która dzisiaj o wiele więcej posiada, niż my, większość.“

„Jeżeli Staroczesi są na tyle nierozsądni, iż oświadczyli ze swej strony **gotowość do koncesyj**, to niechaj przy boskiej pomocy wydają wyrok na siebie samych, jako na stronnictwo przez lud czeski potępione i na śmierć skazane; w takim jednak razie nie można było do najnowszego koncertu ugodowego gorszej ułożyć ouwertury, jak to ubijanie się prasy staroczeskiej za koronacyą.“

Czy ów interviev rzeczywiście miał miejsce, lub czy jest to tylko rozumowanie korespondenta, oparte na pewnych informacyach a ubrane we formę dyalogu, nie zmienia to treści całego rozumowania, które w łamach swoich pomieściła *Agence Slave* a powtórzył za nią *Pester Lloyd*. Inna rzecz, czy w programie młodoczeskim zaniechano rzeczywiście „**wyższej polityki**“ i wstąpiono na drogę pracy ekonomicznej. Przekonamy się o tem niebawem, gdyż **jutro** odbyć się ma zgromadzenie **czesko-morawskiego stowarzyszenia wieśniaków**, przy której to sposobności Młodoczesi wystąpią zapewne ze swoim programem „ekonomicznym“— jeźli go rzeczywiście ułożyli i uchwalili.

Nowa broń wojenna.

W niemieckim tygodniku *Die Nation* zamieścił pozasłużbowy major i poseł do parlamentu, Hugon **Hinze** rozprawę pod tytułem „**zbrojny pokój**“. Temat to tylekroć omawiany, a zawsze jednak nowy — codzień bowiem przybywają nowe, w cyfry statystyczne ująć się dające fakta, dowodzące, jak nieznośnym, jak dla ludów europejskich niszczącym jest obecny stan zbrojnego pokoju. Wykazawszy to statystycznie, przechodzi autor do kwestyi **wojny** samej, która oczywiście po tych olbrzymich wysiłkach na uzbrojenie stanie się kiedyś nieuniknioną. Jeżeli do tego przyjdzie — wówczas dzisiejsza tak bardzo udoskonalona i jeszcze ciągle doskonaląca się broń sprawi, iż wojna będzie tak straszliwie krwawą i tak olbrzymią liczbę ofiar w ludziach pochłonie, jak nigdy jeszcze dotąd nie bywało. Oto ciekawe, przez fachowego autora zestawione szczegóły:

Nawet broń palna, za pomocą której wywalczyliśmy (Niemcy) sobie zwycięstwo jeszcze w roku 1870 i 71, może być dziś uważaną za bardzo prymitywną: 5 i pół klgr. wagi, kalibru 11 mm., wypowiada służbę na skromne oddalenie 500 metrów i wybornym strzelcem był ten, który w jednej minucie mógł dać 8 strzałów. Dzisiaj wzrusza się ramionami na francuską broń Lebella — 4 klgr. wagi, 8 mm. kalibru, oddalenie 2000 m., 8 strzałów magazynowych w 20 sekundach — jako nie odpowiadającą najnowszym wymaganiom. Wojsko Rzeszy niemieckiej będzie prawdopodobnie w ciągu przyszłego roku już wyposażone w broń magazynową 7·5 mm. kalibru, a broń zaprowadzona dopiero przed 5 lat, będzie miała wartość starego żelaza. Austro-Węgry rozpoczęły przed trzema laty zaprowadzeniem nowej, ale wielkokalibrowej magazynowej broni; od roku wyposażają piechotę w mało-kalibrową broń. Włochy także zaprowadzają nową broń; tylko Rosya pozostaje chwilowo wierną dawnemu karabinowi o jednym strzale.

Z wyjątkiem kilku drobnych różnic między pojedynczemi armiami przyjęte są w nowoczesnym boju piechoty następujące odstępy: 1600—1000 metrów pierwszy odstęp inauguracyjny; 1000—500 metrów pierwszy odstęp bojowy; — 500—250 metrów odstęp wzmocnionego ognia bojowego; 250—200 metrów ostatnia odległość strzałowa, z której daje się rozstrzygające salwy i przechodzi do szturmu. Jedynem zakryciem atakującej piechoty jest leżenie na płaskiej ziemi podczas strzelania; zakrycia natomiast w czasie przejścia z jednej pozycyi do drugiej nie ma wcale i nie będzie nigdy. **Straty atakującej piechoty będą ogromne i tylko bezustanny napływ liczebnie przeważających sił w pojedynczych miejscach może pozwolić na pójście do szturmu.** Przebycie przestrzeni co najmniej 800 metrów, którą zasypuje wzrastający grad kul, wymaga u atakującego wysokiego stopnia moralnej siły i biernej oporności, jakiej nie potrzebował dawniej. Ale początek strat piechoty rozpocznie się jeszcze o wiele wcześniej, mianowicie przy terenie korzystnym dla artyleryi, która może nadchodzące kolumny piechoty skutecznie wziąć w ogień już od 4000 metrów.

Równie morderczo przedstawia się wzajemna walka między artyleryą polną. Pominąwszy drobne również różnice między pojedynczemi artyleryami, można oznaczyć jako największą odległość do strzelania granatami 7000 metrów, a więc blisko całą milę niemiecką, podczas gdy odległość szrapneli wynosi 5000 metrów; właściwy dystans pojedynkowy leży między 2000 a 2500 m. Znakomity pewien niemiecki oficer artyleryi charakteryzuje dzisiejszą walkę artyleryi w następujący sposób:

„**Jest to walka o życie i śmierć**, w której przeciwnik zostaje na miejscu. Byłoby to zuchwałą i niebezpieczną lekkomyślnością rozpoczynać taką walkę, nie wyzyskawszy wszystkich szans, które wiodą do zwycięstwa“.

Rozszerzając tę wielce trafną charakterystykę nawet na dzisiejszą walkę ogólną, dodajemy tylko: Jeden przeciwnik zostaje na miejscu, drugi opuszcza je jako kaleka.

W walce piechoty, artylerya najskuteczniej atakuje na 1500 metrów odległości; bliżej, aniżeli na 800 m. nie powinna się odważać.

Przeciw atakującej konnicy nie potrzebuje artylerya rozpoczynać walki prędzej, niż na 1800 metrów; przy wolnem do strzelania polu będzie zwycięzcą.

Cóż ma wobec tej broni robić **kawalerya? Jest ona po prostu skazana na śmierć.** Piechota już w roku 1870 i 1871 nie tworzyła kwadratów przeciw atakującej kawaleryi, odpierała ją dawaniem ognia w linii. A dzisiaj? Piechota troszczy się o nadjeżdżającą konnicę nie prędzej, dopóki ta nie znajduje się w odległości 300 metrów; wtenczas bezbronnie nadjeżdżającą, — która nawet nie ma dymu z prochu tymczasowo jako zasłonę — zasypuje w ciągu minuty 20 salwami — i rzecz skończona.

Skutki broni w fortecach i przy oblężeniu są po prostu zastraszające. Donośność strzału z długich armat oblężniczych dochodzi do 10.000 metrów, to jest $1^1/_3$ mili; waga nabojów krótkich armat oblężnicych wynosi blisko 175 kilo, naboje armat okrętowych i nadbrzeżnych wałą do 1000 kilogramów. Żaden pancerz, żaden okop nie ostoi się przed temi strzałami z czasem, tem więcej, że ich siła rozsadzająca weszła w ostatnim czasie w nowe stadyum. Granat 15 ctm. rozpadał się przez swoją siłę rozsadzającą na 40 do 45 kawałków. Używana dzisiaj, jako ładunek rozsadzający, wilgotna bawełna rozbija granat na 300 do 350 kawałków, mających przeszło 10 gr. i na 800 kawałków od 10 do 11 gr., przyczem najdrobniejsze kawałki niżej 1 gr jeszcze przebijają deski 2 i pół ctm. grube. Ciągłe zasypywanie jakiejś warowni podobnemi granatami zdruzgocze wszelkie środki obronne i położy trupem załogę.

Przytem wynalazki w dziedzinie artyleryi nie ustają wcale. W Ameryce postępują naprzód próby z **pneumatyczną armatą**, która, wprawdzie nie dalej, jak 1750 metrów, wyrzuca na okręty naładowany dynamitową żelatyną ładunek, ważący 250 kilogr. Sama eksplozya we wodzie, nawet bez bezpośredniego dotknięcia okrętu, już sprowadziła zniszczenie tego ostatniego.

We wszystkich dziedzinach fabrykacyi broni już osiągnięto takie rezultaty, a jeszcze starają się skrzętnie postępować na tej drodze dalej, tak, że słusznie nasuwa się pytanie: czy są w ogóle możliwe wojny przy użyciu takiej broni? **Czy postęp nauk technicznych nie zamieni pola bitwy na prostą rzezalnię?**

W krwawej już wojnie w roku 1870 i 1871 złożyły wojska 15 procent swej siły w rannych i zabitych na ołtarzu ojczyzny. Któż zdoła dziś choćby w przybliżeniu oznaczyć, jakie ofiary przyszła wojna pochłonie? Może 30 a może i 40 albo więcej procent. A są to tylko bezpośrednie ofiary życia i zdrowia ludzkiego, które składają zobowiązani do wojska. Szkody, jaką ponoszą mieszkańcy teatru wojny ocenić nie można, a te teatra wojny mnożą się w nieskończoność, ponieważ wojska nie liczą się już na setki tysięcy, ale na miliony.

Oto widoki dla narodów, jeżeli prędzej czy później „zbrojny pokój“ dojdzie do końca, czy to dla tego, że ludy nie zdołają już znieść przeciążenia z powodu ogromnego zbrojenia, czy też, że jakie państwo będzie chciało z wojny dla siebie korzyść wyciągnąć.

Któż temu winien, że w końcu XIX stulecia tak daleko doprowadziliśmy? Czy winną temu sama tylko nowoczesna sztuka państwowa, czy ludy mają w tem udział? **Lud we wszystkich państwach ponosi część winy, ponieważ w najwięcej wpływowych kołach cieszy się tą sztuką państwową i przejęty jest podziwem dla chwały wojennej**, która w przyszłości więcej, niż kiedykolwiek, wyłonić się tylko może z pośród najstraśliwszej rzezi.

Drożyzna a polityka w Niemczech.

Pisaliśmy już przed kilku dniami, że w dziennikarstwie niemieckiem toczy się obecnie żwawa dyskusya nad cłami od zagranicznych produktów surowych, szczególnie od bydła i zboża. Kwestya cła ma teraz wcale nie akademickie znaczenie, nie chodzi tu o przywrócenie wolności handlowej w myśl pewnych teoryj ekonomicznych, chociaż w dyskusyi sięga się po pomoc w argumentowaniu do odezwanych poglądów ekonomicznych, — ale o warunki łatwiejszego, bo tańszego wyżywienia wielkiej a chudobnej masy ludności. Kwestya ta ma w Niemczech nietylko ekonomiczne i fiskalne znaczenie, ale i polityczne, bo masy ludności skutkiem drożyzny najpotrzebniejszych artykułów żywności mogą przejść do obozu opozycyjnego i w przyszłych wyborach głosować za kandydatami opozycyjnemi. Wysokie cła ochronne szczególnie na płody ziemiańskie zostały zaprowadzone w Niemczech, pod naciskiem całego potężnego wpływu ks. kanclerza na żądanie stronnictw konserwatywnych. Przy uchwalaniu odwoływano się do potrzeby stworzenia korzystniejszych warunków dla rozwoju rodzimej pracy, do konieczności otworzenia nowego a obfitego źródła dochodów na opędzanie wydatków odrodzonego cesarstwa, wreszcie do uczuć odwetu wobec Rosyi za jej cła graniczne. Były to argumenta raczej patryotyczne, niż ściśle rzeczowe, dlatego też trzeba mieć było dość spory zasób cywilnej odwagi, aby przeciw nim wystąpić i głosować. Dyskusye ówczesne, kiedy owe cła były uchwalane, toczyły się bardzo żwawo i zawzięcie.

Coś podobnego powtórzy się bardzo prawdopodobnie wkrótce — już na początku sesyi parlamentu niemieckiego, który z końcem przyszłego miesiąca ma być zwołany. Przewiduje to między innemi dziennikami *Köln. Ztg.*, bo przypuszcza na pewne, że stronnictwo wolnomyślne, poparte przez stronnictwo socyalno-demokratyczne, postawi wniosek o zniesienie, lub przynajmniej znaczne zniżenie cen od artykułów żywności.

Te stronnictwa już na poprzedniej sesyi postawiły były wniesek o zniesienie ceł zbożowych; dyskusya była gorącą, ale bezowocną, bo wniosek nawet pod głosowanie nie przyszedł. Wtedy przewodnik licznego stronnictwa narodowo-liberalnego, Benigsen, oświadczył, że sprawa wytoczona nie jest jeszcze dojrzałą, bo nie można jeszcze utworzyć sobie dokładnego i rzetelnego sądu o skutkach tych ceł, nałożonych, czyli raczej znacznie podwyższonych dopiero przed rokiem; — przytem twierdził, że niema obawy o znaczniejsze podniesienie się ceny zboża, że przeciwnie należy się na pewne spodziewać podwyższenia się zarobku. Dlatego niema powodu do jednostronnego zniesienia ceł zbożowych, nadto należy unikać wszelkich radykalnych zmian przez wzgląd na potrzeby skarbu cesarstwa i na ustalenie się stosunków ekonomicznych według nowych warunków.

Wątpić można, czy takie zdanie będzie mógł wypowiedzieć teraz tenże Benigsen, a jeżeli je wypowie, czy przekona słuchaczów skoro jasną i niezbitą jest rzeczą, że uspakajające przewidywania jego się nie ziściły, przeciwnie spełniły się obawy przeciwników, bo ceny wszystkich artykułów żywności poszły znacznie w górę, co dotkliwie czują szerokie warstwy ludności.

Köln. Ztg. twierdzi, że podskoczenie ceł jest objawem przemijającym, że przeto większość parlamentu nie uzna potrzeby zniesienia ceł zbożowych. Czy tak będzie, to okaże się mniej-więcej za miesiąc. Jeżeli w ciągu miesiąca ceny żywności wrócą na dawny poziom, wówczas parlament nie uchwali zniesienia ani nawet zniżenia tych ceł; ale prawdopodobnie stanie się inaczej: teraźniejsze się utrzymają, jeżeli jeszcze wyżej nie pójdą. Można nawet przypuszczać, że sam rząd w przezorności przedłoży wniosek o zniżenie tych ceł, aby dać dowód swej dbałości o warunki życia szerokich warstw ludności, a właściwie, aby wcześnie zapobiedz, by nie przeszły do obozu niezadowolonych socyalnych demokratów. Byłaby to zabawna ironia losu. Właśnie niedawno, bo jeszcze w tym miesiącu wiele dzienników, szczególnie te, które są wyrazem stronnictwa agrarnego, czyli junkrów pruskich, pocieszały się nadzieją, że rząd niemiecki w dalszej walce finansowej z Rosyą uzna za stosowne jeszcze więcej podnieść cła zbożowe, a tymczasem teraz może okaże się potrzeba przynajmniej je zniżyć i to jednostronnie, bez żądania i jakiej kolwiek wzajemności ze strony Rosyi!...

Sprawa bułgarska.

Przewidywania, przepowiednie, obmowy i oszczerstwa okazały się płonnemi. Wszystkiemi siłami, jakie ma do swej usługi propaganda rosyjska na półwyspie bałkańskim, pracowano w tych dniach z natężeniem i zawziętością, aby do reszty zdyskredytować rząd bułgarski i przedstawić go światu jako jedynego wroga porządku i burzyciela spokoju, bo według najpewniejszych informacyj ze źródeł zupełnie wiarogodnych i autentycznych dn. 18 września w rocznicę unii Rumelii Wschodniej z księstwem bułgarskiem będzie nieomylnie ogłoszoną niepodległość Bułgaryi i królestwo, a przez to będzie z obrazą wszystkich mocarstw europejskich, z krzywdą ludów bałkańskich, ze szkodą Turcyi zniweczony traktat berliński, będzie zakłócony spokój i równowaga polityczna Rosya będzie zwolnioną z wszelkich więzów, które ją dotąd krępują wobec Europy rozpocznie się bój, który wkrótce przybierze rozmiary powszechnej wojny na śmierć i życie. Nad takiem przedstawieniem stanu rzeczy pracowano według zręcznie i wcześnie ułożonego planu długo i wytrwale.

Skutek niedopisał, zamiast kosztownie przygotowanego oczekiwania nastąpił kompletny zawód, — dzień rocznicy unii bułgarskiej — 18 b. m. minął bez ogłoszenia niepodległości, a Bułgarya, okrzyczana jako jedyne źródło niepokoju i obaw, okazała po raz — niewiadomo już który — że umie obronić się od pokus nawet najponętniejszych, że ma w sobie siłę przezwyciężyć na chwilę swoje pragnienia, bo zdolną jest zrozumieć i należycie ocenić sytuacyę i odróżnić to, co według istniejących warunków jest stósowne i możliwe, od rzeczy trudnych i niepodobnych, że zatem jest zupełnie dojrzałą politycznie i że zasługuje na inne uznanie i poparcie ze strony mocarstw.

Jeszcze na dwa dni, a nawet w wilię rocznicy unii rozliczne dzienniki serbskie, rumuńskie, greckie i rosyjskie, a za niemi niektóre austro-węgierskie, nie mówiąc o dalszych, mniej znających istotny stan rzeczy, lub obojętniejszych dla sprawy — zapowiadały z wszelką pewnością, że nastąpi ogłoszenie niepodległości królestwa bułgarskiego i ostrzegały, aby nie wierzyć żadnym zaprzeczeniom ze Sofii. Dzień 18 września minął i udowodnił, że owe dzienniki są na usługach propagandy rosyjskiej, że one wieściami swojemi, ale nie rząd bułgarski, pracują nad zaniepokojeniem umysłów i nad wywołaniem jakich ruchów. Wiadomo bowiem powszechnie, że pragnienie niepodległości jest u narodu bułgarskiego powszechnem, wiadomo również, że w wielu miejscach już dawniej, w drugą rocznicę objęcia rządów przez księcia Ferdynanda, miano zamiar upomnieć się głośno o ogłoszenie niepodległości, ale rząd zawczasu zapobiegł demonstracyom przez polecenie prefektom, aby niedopuszczali do żadnych tego rodzaju objawów a ludność pouczyli, że ogłoszenie niepodległości z wielu nader ważnych powodów nie jest na czasie, że przeto należy cierpliwie czekać chwili stosownej, wiadomo dalej, że nad przygotowaniem umysłów do niepodległości pracowały, także stronnictwa opozycyjne, a najwięcej może rosyjskie stronnictwo Cankowistów, aby co rychlej doprowadzić albo do tego ogłoszenia niepodległości i przez to rząd i księcia zniweczyć w oczach Europy, żądnej spokoju, albo zniweczyć ich wpływ i znaczenie w kraju, jeżeli niepodległości nie ogłoszą.

Pierwszego celu dopięto po części, bo w W. Porcie zaczęto zastanawiać się nad środkami, jakichby wypadło użyć, gdyby nastąpiło owo zapowiadane ogłoszenie niepodległości, zwłaszcza że zaczęto także wierzyć, że Bułgarya gromadzi swoje siły zbrojne widocznie w celu bronienia się od Turcyi, a może w celu zabrania Macedonii. Teraz rząd turecki przyjdzie do innego zdania i sądu o rządzie bułgarskim. Czy się uda dopiąć celu drugiego, t. j. zdyskredytowania rządu w oczach narodu, jeżeli rząd nie ogłosi upragnionej niepodległości, to się dopiero okaże. Nam się zdaje, że i ten cel będzie chybiony.

Politycznym taktem swoim rząd bułgarski i ks. Ferdynand okazali dowodnie, że Bułgarya jest istotnie warta lepszego losu, że legalność wyboru księcia wypada uznać jawnie i przez to dać urzędową sankcyę temu co faktycznie istnieje i milcząco bywa uznawanem. Może nawet W. Porta zdecyduje się zrobić w tej mierze krok pierwszy, bo tylko ona ma do tego jedyne prawo. Gdyby ona to zrobiła, wówczas mocarstwa środkowej Europy i Anglia nie ociągałyby się długo z uznaniem legalności; za niemi poszłaby może i Francya — i tylko jedna Rosya zostałaby sama na boku ze swoim uporem, wyzywającym całą Europę.

Lecz te przypuszczenia zostawiamy przyszłości, a tu zanotujemy, jak się odbyła uroczystość w czwartą rocznicę zjednoczenia Rumeli wschodniej z Bułgaryą. Dzień ten obchodzono uroczyście w całej Bułgaryi. W Sofii odprawiło się nabożeństwo, na którem byli obecni wszyscy ministrowie i dostojnicy. Dziennik *Swoboda* mówiąc o znaczeniu dziejowem tego dnia pamię-

tnego wezwał mieszkańców, aby tę pamiątkę obchodzili spokojnie, i przez wzgląd na upragnioną szczęśliwszą przyszłość tłumili w sobie wszelką namiętność. Na takiem samem nabożeństwie w Warnie był obecnym ks. Ferdynand, który właśnie tam bawi. Już ta sama okoliczność, że ks. Ferdynand pod ten czas bawił zdala od stolicy, mogła była posłużyć za wskazówkę, że w Sofii nie zanosi się na ogłoszenie niepodległości i królestwa w Bułgaryi.

Po nabożeństwie uroczystem na pamiątkę unii tegoż dnia odprawiło się nabożeństwo żałobne za Zacharyasza Stojanowa. Na tem nabożeństwie oprócz ministrów i dostojników byli obecni reprezentanci Austryi, Anglii, Włoch, Rumunii, Grecyi i Serbii. Z Warny przysłał książę kondolencyjny telegram do Stambułowa z wyrażeniem żalu serdecznego po śmierci gorącego patryoty, zdolnego i wiernego urzędnika, słynnego pisarza, założyciela bułgarskiej literatury.

Jak wiadomo — Stojanow w dzienniku swoim *Swoboda* był nieprzejednanym wrogiem politycznych uroszczeń Rosyi i bronił zawsze samoistności Bułgaryi. W ostatnich czasach liczne dzienniki barwy panslawistycznej z wielkim gniewem rzucały się na jego dziennik i zarzucały mu, że on jest jedynym wrogiem solidarności ludów bałkańskich i że sieje nienawiść między temi narodami. Teraz po śmierci Stojanowa belgradzki dziennik *Odjek* wypowiada nadzieję, że Bułgarya zmieni swoją politykę i pójdzie zgodnie z innemi narodami bałkańskiemi. Wątpimy. Ale bądź jak bądź, uwaga *Odjeka* świadczy wymownie, jak wysoko ceniono wpływ Stojanowa i poza granicami Bułgaryi.

W przeddzień wyborów we Francyi.

W rozwoju wewnętrznego życia politycznego Francyi oddawna już nie było chwili tak doniosłej, jak obecna. Kraj ten przebywa ważne przesilenie polityczne, a żywioły rozkładowe i opozycyjne zagrażają nieomal istnieniu trzeciej republiki. W takich warunkach wybory powszechne, które odbywać się będą jutro, 22 września, we wszystkich departamentach, nabierają wyjątkowego znaczenia, i cały świat polityczny z wielkiem zaciekawieniem zadaje sobie pytanie: co dzień jutrzejszy przyniesie Francyi? Francya choruje na brak jednolitego kierunku politycznego, brak silnych, karnie zorganizowanych i praktycznie wyrobionych stronnictw, któreby zdolne były oprzeć ustawodawstwo i rozwój republiki na trwałych i niewzruszonych podstawach. Większość narodu francuskiego jest roztropną, pracowitą i postępową; ale kierujące warstwy polityczne, składające się z niedobitków różnych systemów i rządów oraz z przedstawicieli wszelkich prądów współczesnych, nie mają dość spójności i siły, ażeby dostroić tętno życia politycznego do istotnych potrzeb społecznych i ekonomicznych. Ludzie poważnie myślący i cała pracująca część narodu w ostatnich czasach silniej, niż kiedykolwiek, odczuła ten brak, kiedy kapryśna Izba deputowanych obalała rząd za rządem, a szerzący się bulanżyzm wprowadzał ogólny zamęt i tamował prawidłowy rozwój ustawodawstwa. To też w całym kraju słyszymy dziś wołanie: silnego rządu! jednolitej większości w Izbie!

Niestety wybory, które powinny były dać krajowi jednolitą i silną reprezentacyę, rozpoczynają się wśród powszechnego zamięszania i braku zgody. W samym obozie republikańskim jest ze sześć rozmaitych barw politycznych; zaś obóz przeciwny, jakkolwiek w akcyi opozycyjnej zgodny, składa się z najsprzeczniejszych żywiołów. Stąd pochodzi, że w niektórych okręgach wyborczych, zwłaszcza w Paryżu, ubiega się o mandat po 5—8 kandydatów. Nowa ustawa wyborcza, która przywróciła wybory okręgami, zamiast wyborów z listy, pozwoli drobnym odcieniom miejscowym uwydatnić się w reprezentacyi narodowej. Dodajmy do tego brak powszechnie szanowanych wybitnych osobistości politycznych, brak powszechnie uznanych haseł, ogólne zbałamucenie opinii kraju, — a zrozumiemy, że w tych warunkach wybory powszechne muszą dać Francyi reprezentacyę pstrą, różnorodną, pozbawioną wyraźnego charakteru politycznego.

Różnorodne żywioły polityczne grupują się jednakże, jakkolwiek chwilowo tylko, jedynie wobec akcyi wyborczej, w dwa wyraźne obozy. Walka toczy się głównie pomiędzy obrońcami obecnego systemu politycznego, a koalicyą, zmierzającą bądźcobądź do zmiany. Do pierwszego obozu należą oportuniści, znaczna część lewicy radykalnej i t. zw. unia liberalna, a nadto część orleanistów, ta mianowicie, która nie godzi się na ryzykowną i awanturniczą polityke hr. Paryża. Do drugiego obozu należą bulanżyści, bonapartyści i znaczna część orleanistów; do trzech tych stronnictw, związanych ścisłem przymierzem wyborczem, przybywają jeszcze radykali-rewizyoniści, należący do tego obozu nie dla swych sympatyj politycznych, lecz na mocy logiki wypadków. Jest rzeczą niewątpliwą, że ilekroć koalicya antirepublikańska będzie miała wybierać pomiędzy republikaninem-oportunistą a republikaninem radykałem, zwłaszcza rewizyonistą, odda swe głosy radykałowi i rewizyoniście. Organa konserwatywne wyraźnie dały to do poznania. Do obozu opozycyjnego należy zaliczyć także część, wprawdzie mniejszą stronnictwa socyalno-roboczego, a nadto znaczną siłę biernych i niepoczytalnych żywiołów politycznych.

W duchowieństwie rozróżnić należy dwa wyraźne prądy: jeden stanowczo opozycyjny, sprzyjający żywiołom monarchicznym, który uwydatnił się w odezwach biskupów z S é e r, S a i n t-C l o u d, B a y e u x, V a l e n c e i A u t u n; drugi bierny, zachowawczy, prowadzący do abstynencyi wyborczej. Jedni sądzą, iż kler francuski znajduje się wobec chwili decydującej; mniemają, że żywioł klerykalno-katolicki stanowczą swą interwencyą może przechylić szalę na stronę monarchii Filipa VII, która zapewni wybitne stanowisko religii i duchowieństwu; drudzy zaś nie wierzą w możliwość zwycięstwa hr. Paryża, nie chcą więc narażać się stronnictwu rządzącemu. Kierunek ten reprezentuje arcybiskup w T o u r s. Znany okólnik Théveneta do episkopatu francuskiego wywarł stanowczo ujemny — ze stanowiska republikańskiego — wpływ na kler francuski.

Widzimy więc, iż stronnictwa ugrupowane są po obu stronach dosyć równomiernie. Zważywszy nadto, iż stronnictwo republikańskie rozporządza całym aparatem rządowym, a min. C o n s t a n s, który w charakterze min spraw wewnętrznych kieruje wyborami, nie cofnie się przed żadną trudnością, — wnosić należy, iż zasada republikańska wyjdzie z obecnych wyborów niewątpliwie zwycięską. Już to przyznać należy, że od czasu ostatniego tryumfu wyborczego Boulangera sytuacya zmieniła się w wysokim stopniu na korzyść trzeciej republiki. O plebiscycie na rzecz Boulangera, czego pierwej się obawiano, dzisiaj mowy być nie może. Zwycięstwo bulanżyzmu — o ile przez to pojmuje się osobistą politykę Boulangera i przyjście bulanżystów do władzy, jest dzisiaj stanowczo wykluczone. Natomiast p o w a ż n i e r a c h o w a ć s i ę t r z e b a z t ą e w e n t u a l n o ś c i ą, i ż z u r n w y b o r c z y c h w y j ś ć m o ż e w i ę k s z o ś ć r e w i z y o n i s t y c z n a, jakkolwiek nie bulanżystowska i nie anti-republikańska.

Czy zwyciężą obrońcy konstytucyi wersalskiej, czy też jej przeciwnicy, dzisiaj nawet, w przeddzień wyborów, powiedzieć trudno. Sytuacya ma charakter wyjątkowo niepewny. Przyczyna tej niepewności tkwi najpierw w ogólnym charakterze obecnego przesilenia, które objawia się zbałamuceniem opinii kraju, a następnie w aktualnych warunkach politycznych. Agitacya wyborcza ma wogóle charakter naprężony. Ta wstrzemięźliwość Francuzów, zajmujących wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie, ten widoczny zamiar unikania dyskusyi w chwili tak ważnej, są to objawy nienaturalne, z charakterem narodowym sprzeczne. Pochodzi to poniekąd z domniemania, że w razie zwycięstwa stronnictwa rządzącego rozpocznie się niemiłosierna represya przeciwko bulanżyzmowi, w przeciwnym zaś wypadku zwolennicy dzisiejszego rządu skazani zostaną na śmierć polityczną. Lękliwi nie chcą się mięszać do tej walki. Poważni i uczciwi mają znów inną przyczynę: niechęć dla obu stron walczących. Stąd ta wstrzemięźliwość i to naprężenie.

Kto zwycięży? pozostaje do ostatniej chwili niepewnem. Zwycięstwo żywiołów zachowawczo-republikańskich oznacza utrwalenie obecnego *statu quo*, a nawet reakcyę oportunistyczną. Zwycięstwo zwolenników rewizyi konstytucyjnej otwiera erę niepewnych walk politycznych, najeżonych niebezpieczeństwami dla kraju.

Oby Francya wyszła z przesilenia tego wzmocnioną, naród francuski — do prawidłowego życia politycznego sposobnym, a zasada wolności i postępu — tryumfującą!

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września.

Rusofilsko-anarchistyczny dziennik rumuński, wychodzący w Bukareszcie, *Adeverul* napisał przed kilku dniami, że emigracya polska otrzymała wiadomość, iż p o d c z a s w i z y t y c e s a r z a F r a n c i s z k a J ó z e f a w B e r l i n i e, r o z t r z ą s a n o t a k ż e k w e s t y ę o d b u d o w a n i a P o l s k i. Cesarz Franciszek Józef podczas swego ostatniego pobytu w Galicyi n a d m i e n i ł s z l a c h c i e p o l s k i e j, i ż o d p o t r ó j n e g o p r z y m i e r z a w r a z i e w o j n y z R o s y ą m o ż e s p o d z i e w a ć s i ę o d b u d o w a n i a P o l s k i.

Powyższą wiadomość bez komentarza powtórzyła belgradzka *Bałkańska Korespond.* Bez komentarza obeszło się zupełnie, ale byłoby się jeszcze snadniej obeszło bez powtarzania tak nieprawdopodobnej wiadomości. Już sama okoliczność, że wiadomość tę podał rusofilsko-anarchistyczny dziennik *Adeverul*, powinna była ostrzedz redakcyę *Bałk. Korespondencyi*, że wiadomość ta musi pochodzić ze źródła bardzo mętnego i wielce podejrzanego co do tendencyi. *Adeverulowi* i jego inspiratorom chodziło widocznie o to, aby znaleźć garstkę naiwnych Polaków, którzyby uwierzyli w tę wiadomość i losy swej ojczyzny związali z losami potrójnego przymierza. Ale tak naiwnych nie ma nawet w rumuńskiej emigracyi. A może chodziło temu dziennikowi o to, aby przez rozpuszczenie tej wiadomości, która i do rosyjskich dzienników dostać się musi, obudzić w Rosyi i całem stronnictwie panslawistycznem nową pobudkę do starej nienawiści do Polaków za to, że ci prawie jedyni w świecie słowiańskim opierają się dotąd śmierci od zalewu panslawizmu. Ta alternatywa jest jedynie prawdopodobną.

Taż sama *Bałk. Kor.* z dnia 16 b. m. w liście ze Lwowa donosi o tegorocznym nieurodzaju i z powiadając głód, który zmusi rząd do użycia nadzwyczajnych środków ratunkowych, mówi, że z tego samego powodu i austryackie ministerstwo wojny ma wielkie kłopoty, bo kraj nawidzony ciężką klęską głodową nie jest w stanie wyżywić tak znacznych sił wojskowych, jakie teraz w Galicyi nagromadzono. Zgromadzenie wielkiej armii w kraju, który sam nie ma chleba dla swoich mieszkańców, ani paszy dla swego bydła, musi wywołać drożyznę, która może sprawić bardzo groźne następstwa. Dla tego jest mniemanie, że ministerstwo wojny powstrzymać musi dalsze gromadzenie wojska w Galicyi, a nawet część armii galicyjskiej gdzie indziej przenieść.

Tak pisze wspomniana *Bałk. Kor.*, jakby się troszczyła o mieszkańców w Galicyi i znała kłopoty ministerstwa wojny. Korespondencya ta zdradza niegodziwą tendencyę, bo wmawia w swoich czytelników, że w Galicyi na prawdę nagromadzono niezwykle wielkie masy wojska, a przecież tak nie jest. Stoją tu bowiem tylko kadry wszystkich galicyjskich pułków na stopie pokojowej. Siła ich jest wprawdzie większa, niż bywało przed kilku laty, ale to już taki los całej Europy, chorującej na militaryzm. Co się tyczy wyżywienia, to rząd austryacki umie sobie radzić, jak między innemi w zimie 1887, kiedy zapełnił magazyny wojskowe zapasami sprowadzonemi z Węgier, chociaż wówczas kraj miał obfitość zboża i paszy po zbiorach wcale dobrych. Tego samego środka potrafi użyć i tego roku, jeżeli będzie potrzeba.

Inna uwagi godna tendencya przebija się w przypuszczeniu, że drożyzna, na jaką się zanosi, może wywołać bardzo groźne następstwa. Jakie? — tego nie powiada. Oczywiście nie myśli o chorobach i większej śmiertelności skutkiem lichego żywienia się ludności, lecz może o niezadowoleniu i zaburzeniach komunistycznych. Czy korespondent lwowski z polecenia swoich inspiratorów nie myśli przypadkiem o korzystaniu z przewidywanej drożyzny i głodu, aby w ludności propagować nihilizm i komunizm i przyobiecywać jej lepszą dolę pod rządami białego cara?

Z Austro-Węgier.

Pest. Lloyd omawia na podstawie przesłanej mu z Wiednia korespondencyi odpowiedź, daną przez wykonawczy komitet niemieckich posłów w Czechach i dochodzi do wniosku, że „uchwała niemieckich mężów zaufania Czech jest c i ę ż k i m b ł ę d e m t a k t y c z n y m“, który w przyszłości znacznie większemi przyjdzie okupić ofiarami. Dotąd Niemcy czescy odrzucali kompromisy, tłómacząc się niechęcią do osoby namiestnika Krausa i brakiem gotowości ze strony rządu; teraz zmieniono namiestnika, rząd chce zwołać do Wiednia konferencyę ugodową, a Niemcy — odmawiają w niej udziału. Powody, podane przez nich, nie wytrzymają krytyki; a kwalifikują się właśnie do ustnego omówienia na konferencyi, gdzie należało je podnieść, uzasadnić, a gdyby rząd nie dał na to wszystko uspokajającej odpowiedzi, wtedy dość było czasu do zerwania układów.

Namiestnik czeski hr. T h u n objął już urzędowanie i we czwartek przyjmował na osobnem posłuchaniu: członków Wydziału krajowego z marszałkiem L o b k o w i c z e m na czele, reprezentacyę rady miejskiej, urzędników państwowych i t. p. Odpowiedzi namiestnika na przemowy reprezentacyj nie zawierały nic uwagi godnego i ograniczały się na zapewnieniach o „sprawiedliwości, życzliwości, dobrych chęciach“ itp.

W G r a c u wybrany został do Sejmu krajowego przy wyborach uzupełniających z kuryi większej własności dr. Karol B a y e r, brat burmistrza, dawny poseł sejmowy w latach od r 1866 do 1869.

Ciężką stratę ponieśli klerykali w T y r o l u, przez śmierć marszałka krajowego bar. Franciszka R a p p a, który od początku ery parlamentarnej był wybitnym przywódcą klerykalnej większości w Sejmie tyrolskim, a przez cały czas rządów hr. T a a f f e g o marszałkiem krajowym. Zastępcą marszałka jest obecnie poseł liberalny H e p p e r g e r; marszałkiem jednak mianowany będzie bez wątpienia członek stronnictwa klerykalnego.

Grazer Volksblatt, organ skrajnych klerykałów, występuje z nowemi pogróżkami dla gabinetu, w artykule p. t. „N a s t r o n ę o p o z y c y i“. „Żelazny pierścień nie musi się koniecznie ułożyć koło osoby Taaffego, — pisze *Gr. Volks.* — lecz w pierwszej linii koło p r a w i c y, względnie koło krajów i państwa. Miałoby to wielką wartość, gdyby N i e m c y k a t o l i c y u t w o r z y l i j e d e n k l u b, gdyby Tyrolczycy opuścili klub Hohenwarta i przyłączyli się do nich. Utworzenie p o ł u d n i o w o s ł o w i a ń s k i e g o k l u b u jest i tak tylko kwestyą czasu, a utworzenie c h r z e ś c i j a ń s k o n i e m i e c k i e g o c e n t r u m ułatwi zadanie posłom południowo-słowiańskim.“

Nowy ukaz krępujący wolność na Litwie.

Generał-gubernator wileński, p. Kochanow — jak donoszą *Wileńskie Gubernialne Wiadomości* — wydał następujące rozporządzenie:

„Uznając za potrzebne ze względu na zachowanie porządku i przystojności publicznej podać urządzane przez osoby prywatne, stowarzyszenia i instytucye wszelkiego rodzaju obchody pod kontrolę, widzę konieczność wydania na zasadzie rozkazu cara z dnia 13 lipca 1876 r. następującego postanowienia, obowiązującego wszystkich bez wyjątku mieszkańców gubernii wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. W granicach gubernii wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej nikt w żadnym wypadku nie ma prawa, bez specyalnego na każdy raz pozwolenia zwierzchności policyjnej, urządzać iluminacyi, łuków i bram tryumfalnych, wystawiać flag dla ozdoby i w ogólności poza wewnętrznemi granicami swego mieszkania urządzać jakichbądź obchodów i uroczystości. Obok tego w wypadkach, kiedy otrzymanem zostanie pozwolenie zwierzchności policyjnej na wystawienie flag dla ozdoby, flagi powinny być wyłącznie takie, jakie są ustanowione przez carski rozkaz z dnia 28 kwietnia 1883 r. Za niewykonanie niniejszego postanowienia obowiązującego winni pociągani będą do odpowiedzialności prawnej“.

Czytając powyższe rozporządzenie, zdawaćby się mogło, iż na Litwie obchodzono w tym czasie jakie uroczystości narodowe, że podczas nich stawiano bramy tryumfalne, urządzano iluminacye. Ale tam nawet bez powyższego ukazu niktby nie śmiał czegoś podobnego zrobić, bo każdy wie, że czekałby go za to Sybir. O cóż więc chodzi w tym ukazie? Otóż o to, ażeby z a b r o n i ć k a t o l i k o m u r o c z y s t e g o p r z y j m o w a n i a b i s k u p ó w, odbywających wizytacye kościołów w swych dyecezyach!

Wizytacyi tych nie wolno odbywać bez pozwolenia generał-gubernatora. Gdy biskup otrzyma na nie pozwolenie, każdy krok jego śledzi policya. Ale mimo to ludność katolicka, dając folgę swym uczuciom religijnym, przyjmowała biskupów bardzo uroczyście: stawiała na ich przyjęcia bramy tryumfalne, stroiła kwiatami domy i urządzała iluminacye.

To nie podobało się p. generał-gubernatorowi. W kraju — jak oficyalna Rosya twierdzi — „od wieku rosyjskim“, tylko prawosławie może występować na zewnątrz z wielką pompą; katolicyzmowi nie wolno tego czynić — i w tym też celu wydano zakaz. Wobec tego ukazu żadna policya nie poważy się dać pozwolenia na uroczyste przyjęcie biskupa. Charakteryzuje to doskonale stosunki w nieszczęśliwej Litwie.

Z Niemiec.

Pruski minister spraw wewnętrznych Herrfurth wraca już teraz do Berlina, chociaż urlop jego sięga po koniec tego miesiąca. Z tego przyspieszenia powrotu wnoszą, że potrzebny jest pośpiech w przygotowaniu projektów do ustaw, jakie będą przedłożone parlamentowi niemieckiemu.

Teraz przyznają już prawie wszystkie dzienniki, że na przyszłej sesyi parlamentu pojawią się wnioski rządowe o uchwalenie znacznie większych kredytów na cele wojskowe nie tylko przez wzgląd na nową ustawę wojskową we Francyi, która zapewnia wzrost wojskowych sił francuskich, ale i w uznaniu potrzeby powiększenia sił morskich. *Voss. Ztg.* podaje już cyfrę. Tegoroczny budżet wydatków na marynarkę wojenną wynosił 40 mil. marek, na przyszły rok ma wynosić według projektu rządowego przynajmniej 54 mil. Na budowę nowych okrętów było tego roku niespełna $10^1/_2$ mil., na przyszły rok preliminowano przeszło 30 mil.

Nadto budżet wydatków na armię lądową będzie większy, bo trzeba zaopatrzyć dwa nowe korpusy w dywizye jazdy i w pułki artyleryi, a oprócz tego całą jazdę zaopatrzyć w karabinki repetyerowe, które po licznych próbach uznano za znakomite.

W niektórych dziennikach niemieckich spotykamy się często z roztrząsaniem pytania, czy stronnictwo środkowe, stojące pod kierunkiem W i n d t h o r s t a utrzyma się w dotychczasowym składzie i sile. Z faktu, że na wiec katolicki w Bohumie nie przybył jeden z głośniejszych przewódców tego stronnictwa, głośny S c h o r l e m e r-A l s t, wysnuwają dzienniki wniosek, że między tymi przewódcami zachodzi różnica poglądów na sposób traktowania sprawy katolickiej w parlamencie i na stosunek stronnictwa do rządu — i twierdzą, że Schorlemer-Alst, nie uznając potrzeby oponowania wszędzie rządowi, usunie się z widowni politycznej, chociaż cieszy się zupełnem zdrowiem. Rozbicie się stronnictwa środkowego może wywrzeć wielki wpływ na bieg rozpraw parlamentarnych i los projektów rządowych.

Wiadome są pogłoski o współzawodnictwie między hr. Waldersee, szefem sztabu jeneralnego, a ks. Bismarkiem, kanclerzem i kierownikiem całej polityki niemieckiej. Pogłoskom tym zaprzeczano niejednokrotnie, ale to nie przydaje się na wiele, bo utrzymuje się mniemanie, że miejsce ks. Bismarka prędzej—później zajmie hr. Waldersee. *Mosk. Wiedom.* pisząc o tem, spodziewa się, że hr. Waldersee, objąwszy kanclerstwo, zmieni kierunek polityki, zerwie stosunki z Austro-Węgrami, a nawiąże z Rosyą. Na to odpowiada *Kreś-Ztg.*, że zmniejszanie się wpływu ks. Bismarka jest pustą bajką; zresztą każdy, ktoby chciał naruszyć przymierze między Niemcami a Austro-Węgrami, skazałby się sam na śmierć polityczną; zewnętrzna polityka ks. Bismarka bowiem jest polityką cesarza, a za nią obstają jednomyślnie całe Niemcy.

Powyższe zdanie dziennika *Kreuz-Ztg.* jest tem ciekawsze, że właśnie on najgorliwiej wysuwał hr. Waldersee jako następcę ks. Bismarka. Przypuszczenia *Mosk. Wiedomosti* przysłużyły się mimowoli ks. Bismarkowi, zamiast mu zaszkodzić.

Z Serbii.

Dziennik węgierski *Pesti Naplo*, który miewa dobre wiadomości z Belgradu, otrzymał i ogłosił bardzo sensacyjną wiadomość o p r z y g o t o w a n i a c h w c e l u o b a l e n i a i w y p ę d z e n i a d y n a s t y i O b r e n o w i c z a z S e r b i i. Kierownikiem partyi, która nad tem pracuje, jest głośny Pasics, który stoi na czele centralnego komitetu stronnictwa radykalnego i cieszy się wielkim wpływem u regencyi i w gabinetu. Tenże Pasics miał się wyrazić, iż nie można dłużej cierpieć, by Serbia była miejscem waśni familijnych między Milanem a Natalią. Kiedy przed kilku dniami w Belgradzie rozmawiano o kłopotach, jakie powrót Natalii sprawia rządowi, rzekł Pasics: Dziwna rzecz i nie do darowania tyle hałasu robić z powodu jednej niewiasty. O prawomocności rozwodu rzekł do metropolity Michała: Sprawy prywatne nie obchodzą polityka.

Według tych informacyi *Pesti Naplo* zapowiada, że jedną z pierwszych spraw, jakie będą wniesione zaraz z początku sesyi skupczyny, będzie wniosek o przywołanie do kraju Piotra Karageorgiewicza, zięcia Nikity Czarnogórskiego, szwagra wielkich książąt rosyjskich i pretendenta do korony serbskiej. W Wiedniu pocieszają się nadzieją że Natalia powróciwszy do Serbii, wpływem swoim zapobiegnie temu groźnemu niebezpieczeństwu.

Kronika.

Kraków, 21 września.

W feletonie drukowaliśmy w styczniu br. znakomitą powieść Jana Z a c h a r y a s i e w i c z a pod tyt. *Nieboszczka*, osnutą na tle ostatnich czasów ubiegłego stulecia. Obecnie obdarza nas ulubiony powieściopisarz utworem pokrewnym poprzedniemu, nietylko epoką, którą kreśli i dążnością, ale także i tytułem, nosi on bowiem nazwę: „N i e b o s z c z y k w k ł o p o t a c h.“ Wyborna ta starcszlachecka gawęda, była zamieszczonną w *Bibliotece Warszawskiej* ze zmianami, których wymagały tamtejsze stosunki cenzuralne. Drukujemy ją zatem pierwsi w całości, tusząc, że ją czytelnicy nasi powitają z radością.

Z rabczańskiej lecznicy dla dzieci skrofulicznych wróciły już przed paru dniami dzieci w liczbie 12, z drugiego sezonu. Gromadka ta skorzystała wiele z odbytej kuracyi, wróciła bowiem z nadzwyczajną poprawą zdrowia, chociaż niektóre dzieci w opłakanym stanie wyjechały. Dzieci źle odżywione, anemiczne i rekonwalescenci po ciężkich operacyach, powróciły wygojone z ran i obrzęków skrofulicznych. Waga wykazała u niektórych nawet po nad 2 kilogramy przybytku. W roku bieżącym było w lecznicy rabczańskiej 24 dzieci, mieściły się po raz pierwszy w domu zbudowanym z funduszu „Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie.“ Koszta leczenia i utrzymania pokrywały składki w Krakowie i dochody z koncertów i zabaw, odbytych w Rabce.

Koncert I. I. Paderewskiego, który urządza Towarzystwo muzyczne w dn. 2 października we środę, obejmuje między innymi w programie: Etude i Nocturn Chopina, Polonez Liszta i Koncert C-moll Saint-Saënsa, dotychczas w Krakowie nie grany, a przez Paderewskiego świetnie wykonywany, jak się o tem zgodnie wyrażają pisma muzyczne francuskie, dzienniki paryskie i gazety niemieckie w miejscach, gdzie znakomity artysta zawsze z niebywałem powodzeniem koncertował. Bilety dla członków Towarzystwa są do nabycia w kancelaryi tegoż codziennie od 12 do 1 i od 5 do 6, dla innych osób w księgarni Krzyżanowskiego.

Z sali koncertowej. Pierwsze hasło koncertowe na rozpoczętą jesień i nadchodzącą zimę — bo w tych porach tylko zakwita u nas muzyka — dało Towarzystwo muzyczne, urządzając wczoraj pierwszy wieczorek.

Piękne, klasyczne swą jędrnością Trio fortepianowe C moll Beethovena, stanowiło w starannem wykonaniu pp. Żeleńskiego, Singera i Novacka pierwszy numer programu. Nastąpiły po niem dwie pieśni St. Niewiadomskiego, nowość, śpiewana przez amatora p. Heurteux z rękopisu; pierwsza z tych pieśni „Białe róże“ jest nad wyraz poetycznie natchniona i rychło powinna doczekać się wydania. Pięknym a smutnym epizodem koncertu był pożegnalny występ p. Novacka, cenionego wiolonczelisty, który opuszcza wkrótce Kraków. Sądzimy, że artysta ten ma wszelkie prawo i szansę wystąpić przed wyjazdem z własnym koncertem; licząc na to, nie żegnamy go dziś jeszcze. Jako deklamator wystąpił art. dram. p. Żelazowski z wierszem Anr. Urbańskiego „Na morzu“ i zajął żywo słuchaczy właściwem sobie nagromadzeniem kontrastów dramatycznych.

Z teatru. „Dwór w Władkowicach“ Przybylskiego grany ma być także jutro i w poniedziałek.

We wtorek wystąpi gościnnie na naszej scenie rodak nasz Armand Pluciński, grający w teatrach francuskich pod pseudonimem D u t e r t r e. Artysta grać będzie tytułową rolę w tragedyi Delavigne'a „Ludwik XI“. — P. Pluciński grał kilka razy we Lwowie, gdzie doznał bardzo życzliwego przyjęcia od publiczności, a sprawozdawcy dzienników podnosili wysokie przymioty talentu gościa, który po przeszło dwudziestu latach pobytu we Francyi nie zapomniał ojczystego języka, lecz przeciwnie, włada nim doskonale.

Od Polaków, przebywających dotąd we Francyi, jak również tych, którzy w ostatnich czasach powrócili do kraju, otrzymujemy zapewnienia, iż p. Pluciński wśród kolonii naszej emigracyjnej krzewił zawsze zamiłowanie do polskiej literatury poetycznej i ojczystego języka. W obchodach narodowych i na zebraniach Polaków zapraszany do deklamowania polskich utworów, nigdy nie odmawiał swego udziału, a z zadania wywiązywał się zazwyczaj świetnie. Zaszczytnem i w oczach naszych godnem zaznaczenia jest to drobne może, lecz szczere poczuwanie się do solidarności plemiennej z kółkiem Polaków w Paryżu, chociaż oni w dzisiejszej Francyi, bardzo interesownej i może aż do zbytku praktycznej, biedakami są, o których nikt prawie nie dba i którzy jedynie serdecznem uściśnieniem dłoni nagrodzić mogli bratnie uczucia Plucińskiego i jego czynnie okazywaną miłość dla rodaków.

Szczegóły biograficzne o naszym gościu są następujące: Armand Dutertre-Pluciński urodził się 17 lipca 1854 w Lublinie. W dziesięć lat później wraz z ojcem, przez współczesne wypadki do tego zmuszonym, udał się nad Sekwanę. Skończywszy szkołę Batignolles i liceum Condorcet, oddał się początkowo studyom, które z Melpomeną i Talją chyba nie wiele mają wspólnego: studyom handlowo-przemysłowym; wymagały tego majątkowe stosunki. Ale w młodzieńcu coraz głośniej odzywała się „żyłka“ inna, dawno rozbudzona, kiedyto jako uczeń wraz z kolegami pod przewodem wychowawców bywał na przedstawieniach klasycznego repertoaru. Wkrótce zatem rzuca wszystkie „buchalterye“ i w roku 1876 poczyna u p. George Rey (słynny pedagog dramatyczny i reżyser Odeonu) systematyczną naukę. Po dwuletniej niezmordowanej pracy w jednym kierunku zostaje przyjętym w skład trupy pani Agar. Achilles w rasynowskiej „Ifigenia w Aulidze“ — to pierwszy debiut Plucińskiego (r. 1878 w Brukseli). Odtąd przez lat ośm z tem samem towarzystwem podróżuje, grając samych czysto klasycznych bohaterów. W ten sposób zwidził literalnie całą Francyę, Belgię, Holandyę, Szwajcaryę, północną Hiszpanię, Korsykę i Algier. Podczas corocznych trzymiesięcznych feryj gościł w teatrach paryskich, między innemi także na słynnych reprezentacyach u panny Maryi Dumas, gdzie upamiętnił się świetną kreacyą w sztuce japońskiej Massana Maeda „Jamato“. Od lat trzech należy stale do Odeonu, a — jak wspomnieliśmy — zamyka swą działalność ściśle w obrębie dzieł klasycznych i prawdziwie francuskich.

Wśród mnóstwa ról bohatersko-charakterystycznych trzy p. Dutertre odtworzył pierwszy, a poważna krytyka, z Franciszkiem Sarceyem na czele, uważa je za popisowe i „skończone“.

Największy rozgłos zrobili mu: ks. Ernest August w „Księżniczce Fredegondzie“, stary pasterz w „Arlesienne“ Daudeta (z cudowną muzyką Bizetta) i Angus w „Jakobitach“ (Coppée), którego Dutertre grał 90 razy z rzędu.

W gimnazyum św. Anny abiturienci Felicyan Mieroszowski i Edward Górecki, po uzupełnieniu poprawczego egzaminu, pierwszy z fizyki, drugi z języka greckiego, otrzymali świadectwa dojrzałości.

W parku krakowskim jutro w niedzielę, jeżeli służyć będzie pogoda, odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 56 pułku. Pogrzeb o godzinie 8 po południu.

Cyrk Schumana, przybyły ze Lwowa, rozpoczyna dziś szereg widowisk w własnym budynku na Stradomiu.

Sprzedaż ryb przy moście drewnianym na Rybakach, urządzona przez spółkę hodowców z zachodniej części kraju i bardzo przychylnie przyjęta tak przez publiczność jak i prasę, musi być prowadzoną po kupiecku, a nie po amatorsku, ażeby odpowiadać mogła potrzebie i słusznym wymaganiom. Plakatami doniesiono, iż sprzedaż odbywa się codziennie; — tymczasem dziś rano tłum gospodyń i służących daremnie oczekiwał owej sprzedaży, a na pytania, dlaczego ryb dostać nie można — odpowiadano, że ktoś zajmujący się tem przedsiębiorstwem na razie czem innem jest zajęty. Stratę czasu i zawód gospodyń jako niewłaściwość podnosimy w nadziei, że się nie powtórzą, inaczej bowiem trudnoby było zachęcać publiczność do chodzenia po towar tam, gdzie jest na nieodpowiednie żarty narażoną.

Pożar w fabryce waty. Wczoraj wieczorem przed godziną ósmą zaalarmowano telefonicznie z filii policyjnej na Kazimierzu straż pożarną o wybuchłym pożarze w narożnej trójfrontowej kamienicy, położonej przy zejściu ulic Krakowskiej, Augustyańskiej i Skawińskiej. Na miejsce pożaru wyruszył naczelnik straży p. Eminowicz z dwoma taborami pogotowia pożarnego i zastał mnóstwo pała-

cych się worków z watą w piwnicy domu nagromadzonych. Niebezpieczeństwo było znaczne, gdyż lada chwila zająć się mogła klatka schodowa, a przystęp do wnętrza warsztatu, w piwnicy umieszczonego, był uciążliwy, już to z powodu gryzącego ostrego dymu, już to z powodu gorąca i spadzistych, a wpół zgniłych wąskich schodów. Straż miejska wraz z oddziałem straży ochotniczej pod komendą nadporucznika tejże, p. Kozłowskiego, pracowała do godz. 11 w nocy, musiała bowiem cały zapas waty z piwnicy powynosić, w kilku miejscach żywym płomieniem palące się w każdym balocie waty rewidować, gdyż zawsze na ulicę odłożone palić się poczęły. Na miejscu pożaru obecnym był prezydent miasta dr. Szlachtowski, pogotowie policyjne i wojskowe.

Lwów, 20 września. (Kor. *N. Reformy*). Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej odczytane zostały pisma komitetów zjazdu prawników i ekonomistów, oraz zjazdu leśników, którymi wyrażono reprezentacyi miasta podziękowania za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznali uczestnicy tych zjazdów.

Radny p. Niemczynowski wystosował do prezydyum dwie interpelacye: w sprawie subwencyonowania kwotą 1000 złr. korporacyj rękodzielniczych na zwiększenie sił pomocniczych biura przemysłowego i w sprawie utrzymania stałej komisyi przemysłowej dla czuwania nad rozwojem przemysłu rękodzielniczego w mieście. Sprawy te będą według zapowiedzi prezydenta traktowane regulaminowo.

Jako delegaci Rady do kuratoryi szkoły przemysłowo-handlowej wybrani zostali pp.: Getritz, Markiewicz, Schayer, Soleski i Zacharjewicz. Bezpłatnej lecznicy przy ulicy Sykstuskiej przyznała Rada subwencyę w kwocie 300 złr. Wybrano komisyę z pp. dra Szaraniewicza, dra Pilata i dra Małeckiego, która ma zbadać, jakie przedmioty wartościowe i archeologiczne mają być przeniesione z miejskiego archiwum do Muzeum przemysłowego miejskiego. — Uchwalono w końcu, wskutek prośby czeladzi rzemieślniczej o wysłanie na wystawę paryską kilku czeladników rzemieślniczych kosztem miasta, że nad tą sprawą ma się zastanowić prezydent miasta w porozumieniu z sekcyą II.

Od roku 1888 panuje w całym kraju i we Lwowie, szczególnie w jesieni, nagminnie czerwonka. W roku bieżącym wystąpiła nawet silniej niż w latach ubiegłych. Prócz czerwonki zaczyna także we Lwowie szerzyć się nagminnie koklusz. Wobec tego Rada szkolna okręgowa wydała w tych dniach okólnik dla wszystkich dyrekcyj szkół ludowych z poleceniem, jakie są symptomata obu chorób i co w danym wypadku należy zarządzić.

Zagórz, 19 września. (Kor. *N. Reformy*). Jakkolwiek nieco niezręcznie, uważam za obowiązek, gdy nikt inny tego nie uczynił, donieść wam o akcie powszechnego uznania, jakie tu w zeszłym miesiącu okazano zasłużonemu krakowianinowi, nadinżynierowi i kierownikowi tutejszych warsztatów kolejowych p. Stanisławowi Majewskiemu, z powodu przeniesienia go stąd, wskutek nowej organizacyi kolei państwowej, na naczelnika warsztatów do Stryja. — W ciągu swego kilkunastoletniego pobytu w Zagórzu postawił sobie p. Majewski za zadanie podnieść tak stronę materyalną jak i moralną, zarówno robotników fabrycznych jak i ludu. W tym celu założył najpierw czytelnię, zaopatrzywszy ją w dzieła przystępnej treści, — następnie gdy szkoła ludowa od dalszą była za daleko od fabryk, wyjednał u dyrekcyi zasiłek na założenie nowej szkoły dla dzieci robotników, założył szkołę koszykarską, która do dziś dnia pomyślnie się rozwija, zorganizował wyborną straż ogniową i brał w jej akcyi zawsze pierwszy udział, zorganizował muzykę z robotników fabrycznych i t. d. Następnie zarówno robotnikom jak i ludności wiejskiej rozmaitego rodzaju zajęcia, starając się w zupełności od próżniactwa i pijaństwa, a zwrócić na lepszą drogę — co mu się też w zupełności powiodło. To też dosyć powiedzieć że włościanie, jako najlepszy dowód zaufania, ofiarowali mu kilkakrotnie najwyższą godność w gminie: wójta, której jednak dla licznych obowiązków zająć nie mógł przyjąć. Pożegnanie, w którem wzięli udział wszyscy bez wyjątku robotnicy, było tak serdeczne i ujmujące, jakiego dotąd nie widziano. Dyrekcya kolei państwowej udzieliła bezpłatnie 3 wagonów na przewiezienie zorganizowanej muzyki i robotników z Nowego Sącza, którzy tu po przeniesieniu zostali, a którzy chcieli w pożegnaniu p. Majewskiego wziąć udział. Robotnicy nie omieszkali skorzystać ze sposobności, aby się ze swym dawnym kierownikiem pożegnać. — W dniu oznaczonym deputacye urzędników linii zachodniej i wschodniej przybyły do mieszkania, aby swego kierownika pożegnać i powitać, po czem odprowadzono go przy blasku pochodni na dworzec, gdzie oczekiwali na jego przybycie zarówno przedstawiciele inteligencyi miejscowej, jak robotnicy, włościanie i Żydzi. Po przemówieniach, które kończyły się obustronnem rozrzewnieniem, udano się na ucztę, która wśród najserdeczniejszego ożywienia przeciągnęła się do późnej nocy. Odjeżdżającemu życzono, aby i w nowem miejscu swego urzędowania, pracując z pożytkiem dla kraju, zasłużył sobie na takie uznanie nietylko podwładnych i przełożonych, ale i ogółu obywateli.

Żywiec, 19 września. (Koresp. *N. Reformy*). Krajowa szkoła przemysłowa dla stolarstwa i zabawek dziecinnych w Żywcu święciła dn. 13 bm. koniec drugiego roku swego istnienia. Publiczność okazała licznem zebraniem się ogólne zajęcie się tą szkołą, a z przyjemnością i zadowoleniem z oglądania i wystawy prac uczniów przekonała się o dobrym zarządzie szkoły i znacznych postępach uczniów, którzy już nawet artystyczne piękne prace wyrabiają.

Słusznie zatem powiedział p. D. w swej pięknej do uczniów przemowie, że pod takim kierunkiem z pewnością na użytecznych wyjdą obywateli, za co też zasłużenie należy się publiczne podziękowanie tak komitetowi zarządzającemu, jak i p. Sydorowi, fachowemu instruktorowi, którego staranie i praca w tak krótkim czasie piękne wydały owoce.

Nie można tu także pominąć, że prócz Wydziału krajowego, także i Wydział powiatowy i gmina miasta Żywca szczególną tę szkołę otaczają opieką, przez co nietylko oddają krajowi dobrą usługę, ale i zamykają usta sąsiednim Niemcom, patrzącym zawsze z zawiścią na dobrą polską gospodarkę.

Warszawska szkoła weterynaryi. Podług nowej ustawy, wydanej dla instytutu weterynaryjnego warszawskiego, do tego zakładu praktyczno-naukowego, oprócz kandydatów, urodzonych w obrębie Królestwa Polskiego, przyjmowani będą mieszkańcy gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, z warunkiem jednak składania, oprócz innych wymaganych dowodów, specyalnego pozwolenia właściwego gubernatora. Kończący instytut otrzymują tytuł weterynarza, lub też stopień naukowy magistra nauk weterynaryjnych. Chcący otrzymać stopień magistra obowiązani są bronić publicznie rozprawy przed umyślnie zaproszoną komisyą. O tytuł weterynarza, jak niemniej stopień magistra, konkurować mogą **wychowańcy szkół weterynaryjnych zagranicznych**. Wychodzący z tytułem weterynarza zyskują prawa i przywileje uniwersyteckie, a otrzymujący stopień magistra nabywają wszystkie przywileje magistrów uniwersyteckich. Studenci złego prowadzenia i niezdolni wydalani być mają z instytutu jedynie z decyzyi kuratora okręgu naukowego, a po ukończeniu instytutu przy odbywaniu powinności wojskowej korzystają z praw, służących wychowańcom zakładów naukowych pierwszego stopnia.

W policyi złożono koszyk z płótnem, słoniną i innemi przedmiotami, znaleziony wczoraj wieczorem w Rynku.

Podziękowanie. W wykonaniu uchwały konferencyi nauczycielskiej, odbytej dnia 20 bm., podpisany zarząd imieniem grona nauczycieli V szkoły wyraża niniejszem p. Natanowi Reichowi, właścicielowi składu materyałów pisemnych na Stradomiu, serdeczne podziękowanie za ofiarowane bezpłatnie 500 zeszytów do pisania dla ubogich uczniów tejże szkoły.

Zarząd V szkoły posp. miejskiej.

Składki. Dla biednej wdowy z dziesięciorgiem dzieci złożył J. H. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 września: Po raz drugi: „Dwór w Władkowicach“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W poniedziałek 23 września: Po raz trzeci „Dwór w Władkowicach“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

We wtorek 24 września: Pierwszy gościnny występ Armanda Dutertre, artysty francuskiego teatru „Odeon“ w Paryżu (wznowienie) „Ludwik XI“, tragedya w 5 aktach Kazimierza Delavigne.

We środę 25 września: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** W poniedziałek dnia 23 września odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert Gustawa Friemana ze współudziałem śpiewaczki p. Maryi Szawłowskiej, dyr. konserwatoryum W. Żeleńskiego i prof. Bylickiego. Friemana witamy w naszym grodzie jako dawnego znajomego a najpierwszego dziś skrzypka polskiego. Jakkolwiek nazwisko jego nie brzmi tak swojsko, jak nazwiska Wieniawskich i Kątskich, Frieman Polakiem jest całą duszą, a dość usłyszeć raz w życiu poloneza lub dziarskiego mazura jego utworu, ażeby się o tem przekonać. Niejednę już naszą sławę przyswoili sobie obcy, imię Friemana głośne w carstwie i za granicami kraju zasługuje na to, ażebyśmy je zawczasu zapisali w naszych kronikach, zwłaszcza wobec słów jednego z rosyjskich recenzentów: „Frieman nasz ruskij...“ Czy dlatego „ruskij“, że wszędzie w Rosyi budził zachwyty, od lodowców Uralskich aż po włoską strefę Krymu i Kaukazu? Nie,— właśnie dlatego „nasz“, że wszędzie polską pieśnią i polską narodową nutą czarował; „nasz“, bo Lublinianin, tak samo jak Henryk Wieniawski. W poniedziałek usłyszymy właśnie koncert (D mol) nieśmiertelnego Henryka w interpretacyi Friemana. Prócz tego arcydzieła usłyszymy kilka interesujących utworów koncertanta, owianych jak wszystkie jego kompozycye narodowym duchem i poetyczną zadumą ludową.

Panna Marya Szawłowska koncertowała z Friemanem w ... w Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem, gdzie tak w dobroczynnych jak własnych koncertach ujmowała publiczność ślicznym dźwięcznym głosem. Szczerze radzi jesteśmy, że i nasza publiczność zapozna się z talentem młodej artystki, której zbawcy świetną rokują przyszłość.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozesłał następujący okólnik o wystawie rolniczo-leśnej, jaka ma się odbyć w Wiedniu w roku przyszłym:

Na zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbytem d. 31 maja r b., wyrażono jednomyślnie przekonanie, iż kraj nasz powinien wziąć jaknajliczniejszy udział w wystawie państwowej rolniczo-leśnej, mającej się odbyć w Wiedniu w roku przyszłym.

Wymaga tego nasz własny interes celem okazania, iż pomimo smutnych obecnie stosunków rolniczych nie przestaliśmy dążyć za postępem ogólnym i że dostarczać zawsze możemy krajom ościennym rozmaitych produktów w jaknajlepszej jakości.

Gdy więc odezwa komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wystosowana w tym duchu do Towarzystw rolniczych okręgowych d. 7 maja r. b. L. 397, nie wywołała dotychczas zgłoszeń ze strony producentów, a termin tychże przedłużonym został ostatecznie do dnia 1-go grudnia 1889 r. Komitet czuje się obowiązanym przypomnieć ponownie Szanownym wydziałom Towarzystw rolniczych okręgowych, członkom Towarzystwa rolniczego i wszystkim w ogóle rolnikom naszym, iż wzięcie udziału w wystawie państwowej jest sumiennym obowiązkiem ze względu na ekonomiczny rozwój kraju naszego, gdyż w ten tylko sposób możemy usunąć uprzedzenia kupców zagranicznych do produktów naszych i zapewnić im szerszy odbyt po lepszych niż dotąd cenach.

Zgłoszenia nadsyłać należy do sekcyi wystawy państwowej w komitecie Towarzystwa rolniczego w Krakowie przy ulicy Karmelickiej l. 42.

Kraków, dnia 20 września 1889.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.) Kraków, 20 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·25	9·0
Żyto	7·40	7·75
Jęczmień	7·25	8·10
Owies	7·—	7·25
Groch	10·—	12·—
Tatarka	8·—	9·–
Proso	5·50	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·40
Słoma		2·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·—
Ziemniaki za hektolitr	2·10	2·20
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	3·25	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 21 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	729·5 mm	730.6 mm	731.9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,0	+7°,6	+12°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	SW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	74%	80%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	deszcz	6	6

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 21 września. Prokurator skarbu państwa we Lwowie, dr. Edward Podlewski, został spensyonowany i przy tej sposobności otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 21 września. Ks. Liechtenstein złożył przewodnictwo w klubie centrum. O tem postanowieniu uwiadomił zastępcę przewodniczącego p. Brandisa listem, w którym motywuje swoją rezygnacyę wzrostem przewagi żywiołu młodoczeskiego w Czechach i wynikającem stąd zupełnie odmiennem położeniem, które prawdopodobnie przez czas długi potrwa i wywierać będzie wpływ swój na stosunki parlamentarne. Ks. Liechtenstein kładzie w liście nacisk na to, że postanowienie jego jest nieodwołalne.

Wiedeń, 21 września. Grecka rodzina królewska w powrocie z Danii przybędzie tu dnia 24 b. m.

Dotychczasowy burmistrz wiedeński Uhl za kilka dni ma ustąpić.

Wczoraj przybyła tu deputacya wojskowa rosyjskiego czternastego pułku dragonów, złożona z pułkownika Kruedenera, rotmistrza Hymszyna, wachmistrza Dołgopołowa. Celem jej przybycia jest złożyć powinszowania arcyksięciu Albrechtowi, jako szefowi pułku, w czterdziestoletnią rocznicę jego szefostwa.

Wprowadzenie obowiązkowego nowego uniformu urzędników cywilnych jest rzeczą postanowioną.

Wiedeń, 21 września. Dzisiaj odbył się przed południem ślub hrabianki Maryi Taaffe z hr. Maksymilianem Coudenhove.

Praga, 21 września. Wczoraj nowemu namiestnikowi marszałek krajowy ks. Lobkowic przedstawił członków Wydziału krajowego pp. Zeithammera, hr. Chotka, Jerzabka i Brafa.

Później przedstawiła się deputacya reprezentacyi gminnej pod przewodnictwem burmistrza Scholza.

Namiestnik tłumaczył się, że zmuszony jest przemawiać po niemiecku, bo po czesku nie umie.

Praga, 21 września. Podczas wczorajszego przyjęcia różnych deputacyj zapowiedział namiestnik hr. Thun, że umiarkowane żywioły silnie popierać, przeciwnie skrajne gnębić będzie.

Budapeszt, 21 września. Dochodzenie dyscyplinarne, którego żądał radca ministeryalny Kozma, wykazało, że zeznania Kokana są oszczercze i nie mają żadnej podstawy. Kozma nie brał nigdy żadnych pożyczek, lecz tylko dyety za podróże odbyte.

Budapeszt, 21 września. Z przed mieszkania pułkownika honwedów, Jankiego, zdarli demonstracyjnie nieznani sprawcy czarno-żółtą chorągiew. Drążek znaleziono w błocie na placu Głównym.

Berlin, 21 września. Słychać tu, że cesarz Wilhelm postanowił corocznie jakiś czas mieszkać w Hannowerze.

Skutek strzelania prochem bez dymu podczas cesarskich manewrów w Westfalii ma być stanowczo bardzo wielki. Oficerowie zagraniczni nazywają wrażenie bardzo przykrem. Przy strzelaniu z karabinów nie widać było wcale żadnego dymu, przy strzelaniu z dział widać było zaledwie małe obłoczki szarego dymu.

Berlin, 21 września. *Nordd. Allg. Ztg.* uważa wieści o ustąpieniu Szechenyego z posady ambasadora austryackiego za nieuzasadnione.

Berlin, 21 września. Sprawa księcia Sułkowskiego przybiera coraz większe rozmiary. Jego stryj, członek Izby panów w Sejmie pruskim, oświadczył się za uwolnieniem go z pod kurateli. Ministerstwo sprawiedliwości nagli o szybkie załatwienie sprawy.

Paryż, 21 września. Wszystkie dzienniki wzywają wyborców aby jutro jak najliczniej stanęli przy urnach wyborczych.

Paryż, 21 września. Republikanie wyczekują jutrzejszych wyborów z wielką otuchą.

Rzym, 21 września. Wczoraj z powodu rocznicy zajęcia Rzymu przez wojsko włoskie Rzym był ozdobiony chorągwiami, a na Kapitolu uderzono w wielki dzwon.

Po południu członkowie Rady miejskiej i deputacya oficerów była w Panteonie, aby na grobie Wiktora Emanuela złożyć wieniec.

Król przysłał z Monzy następujący telegram: Pamiętna rocznica! Wasze zaufanie w jedność Włoch w dniach groźnych jest dla mnie pewnikiem niewzruszonym. Dziś nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Gdyby nas takie niebezpieczeństwo nawidziło, wtedy wszyscy Włosi wypełnią sumiennie swój obowiązek.

Rzym, 21 września. Przybycie cesarza niemieckiego z małżonką do Monzy zapowiedziano na 14 października wieczór. W dalszą drogę do Aten uda się stąd para cesarska na Genuę i Neapol.

Rzym, 21 września. Wczoraj wieczór zapadła się w Cosenzy podłoga w koszarach wojskowych w sali, w której zgromadzonych było wielu żołnierzy. 23 zostało ciężko rannych.

Petersburg, 21 września. W reprezentacyi dyplomatycznej mają zajść niebawem wielkie zmiany. Szuwałow ma zostać gubernatorem Kaukazu, a posadę ambasadora w Berlinie zająć ma książę Dołgoruki.

Quebec, 21 września. Z terasy Dufferina urwał się olbrzymi kawał skały i zdruzgotał domy mieszkalne, położone o 200 stóp niżej. Ofiarą padło około 50 osób; dotąd wydobyto z gruzów 13 zwłok.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 września 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	60
Zjednoczony dług w srebrze	84	40
Austryacka renta złota	110	60
5% austryacka renta (marcowa)	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	915	—
Akcye kredytowe	306	—
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	52½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Już ordynuje
Dr. Śliwiński.
(2284 5-6)

NADESŁANE.

Odpowiedzialność na sumienie bierze każdy, który mimo moralnego przeświadczenia o dobroci pewnych instytucyi, czy towarzyskich, czy politycznych, czy religijnych, lub jakiejkolwiek innej natury, występuje przeciw nim i innych od należenia do nich odmawia i od korzystania z ich dobrodziejstwa. Przed takimi ludźmi należy się strzedz, najbardziej występują przeciw lekom i przeciw ich stósowaniu. Jest bowiem nader wielu ludzi, którzy chorych odmawiają od używania leków, o których skutku zbawiennym są przekonani, ogłaszając je za bezwartościowe a tem przeszkadzają cierpiącym odzyskać swe zdrowie. Radzimy więc chorym, jak najpilniej unikać takich ludzi a używać leków, które słyną swemi zbawiennemi skutkami i przez które zdrowie i wyleczenie odzyskać można.

Żaden środek nie ma za sobą tak licznych wyleczeń jak **Warnera leki Safe** w chorobach nerek, wątroby, żółci i żołądka, a przekonać się może każdy chory o prawdziwości i skuteczności środka tego, udając się pisemnie do jednego z uleczonych.

Mikołaj Schweiniger w Królewcu komitat Krosso pisze: Znakomity lek Warnera Safe postawił mię w 14 dniach na nogi, jestem zdrów zupełnie, polecam lek ten chorym jak najgoręcej.

Ksiądz Władysław Birosz w Szeged używał Warnera Leki Safe z wybornym skutkiem.

Wincenty Rotter c. k. urzędnik poczty III kancelarya w Wiedniu donosi o skuteczności tego leku.

Wspomniani są jedni z tysięca uleczonych tym lekiem i mają sobie za obowiązek cierpiącym środek ten wypróbowany polecić.

Cena flaszki 2 złr. Do nabycia **Warnera Leki Safe** w aptekach znakomitszych i renomowanych w Krakowie u pp. aptekarzy A. Siedleckiego, L. Rosnera i Józ. Trauczyńskiego.

Nagła śmierć. Żaden uważny czytelnik nie wypuści z rąk większego dziennika, nie rzuciwszy przynajmniej raz okiem na powyższy tytuł. Nieproszonym tym gościem jest atak apoplektyczny, zabijający nagle i nieprzewidzianie częstokroć najzdrowszych ludzi bez poprzedniej choroby. W większej części wypadków zapowiada się atak apoplektyczny przypadłościami, których ścisłe obserwowanie jest bardzo wskazane, w którym to celu poleca się najgoręcej Rom. Weissmana wyszłą w 16 nakładzie broszurę *Über Schlagfluss*. Takową można otrzymać darmo w aptece „pod złotą głową“ L. Rosnera w Krakowie.

Kraków, dnia 20/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
Ruble papierowe	za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie	za 100 mar.	58 25	59 25
20-to frankówka złota		9 46	9 56
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „	I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		96 —	97 25
4% „ „ „ „ „	II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „		98 25	99 25
5% „ „ „ „ „		100 50	101 50
5% „ „ Banku hip.	z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol.	za rubli 100	95 —	96 25
4% „ likwidac. „ „ „ „	100	86 75	87 75

Lwów, dnia 18/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „	za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „	okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic.	za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj.	za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 19/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	— —	87 85
5% Listy zast. Warszawy I Em.	„ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II Em.	„ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III Em.	„ „ 100	— —	94 60
5% „ „ „ IV Em.	„ „ 100	— —	94 30

Wiedeń, dnia 19/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	83 55	83 75
5% „ „ srebrna	za złr. 100	84 90	85 10
4% „ „ złota	za złr. 100	110 70	110 90
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	99 40	99 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	133 —	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	137 80	138 20
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	143 75	144 25
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	174 50	175 —
„ z r. 1864 bez % pół	za 100	174 —	174 50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota	za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa	za złr. 100	94 75	94 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	112 —	112 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	„ 100	138 —	139 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	„ 100	137 50	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	„ 100	128 25	128 75

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m.k.	104 60	105 —
5% Obl. ind. Bukow.	za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm.	za 100 m.k.	104 70	105 20
4% Obl ind. Węgier	za 100 złr.	87 50	88 —

Listy zastawne.

		płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst.	za złr. 100	100 40	101 20
3% Boden-Credit allg. öst z pr.	za złr. 100	108 - -	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie	za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	za złr. 100	100 70	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	97 50	97 75
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101 90	102 40
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	100 —	100 50
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

		płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	8 —	8 40
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	182 25	183 —
Clary	na 40 złr. m. k.	59 50	60 —
4% Tow. żegl. Dun.	na 100 złr. w. a.	126 —	128 —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	60 50	61 —
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	19 —	19 30
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12 35	12 65
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 złr.	137 50	138 —
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	113 60	114 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	305 50	306 —
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	316 50	317 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank	na 200 złr.	245 20	245 70
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	912 —	915 —
12·—	Unionbank	na 100 złr.	233 50	234 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju	na 500 złr.	377 —	378 —
117·25	Ferdynanda Półnoen.	na 1050 złr.	2593 —	2600 —
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	195 —	195 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie	na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	237 75	238 25
27 fr.	Staatseisenbahn	na 200 złr.	230 —	230 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	118 25	118 75

Waluty.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 69	5 71
20-to Frankówki	za sztukę	9 50	9 51
20-to Markówki	za sztukę	11 72	11 73
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi	za sztukę	11 96	12 01
Banknoty włoskie	za sztukę	46 70	46 80
Ruble papierowe	za 100 sztuk	123 75	124 25

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ, KRAKÓW, RYNEK, KRZYSZTOFORY.
2131 4 0

STANISŁAW PRZYBYLSKI
w Krakowie
Rynek, linia A—B, L. 46.
utrzymuje i poleca 2331 1 3
Wyroby z chińskiego srebra słynnej fabryki Christofle & Co. w Paryżu, łyżki, noże, widelce, tace, cukiernice, czajniki itp.
Wyroby z czeskich granatów, bransolety, brosze, spinki do włosów itp.
Krzyżyki złote i srebrne, serca na rollkwie itp.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. — Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wełny i włóczki
do robót haczkowanych, drutowych i do haftu, otrzymał świeże zapasy, w czem nowe gatunki **Eskimo, strusią i wielbłądzią** poleca 2315 1 8
Skład wełn i bawełn
Porębskiego i Zimlera
w Krakowie, Rynek, 8.

Nadzwyczajna taniość!
Drzewa owocowe, czereśnie i wiśnie, silne w koronach, po 25, 30, 35 ct. za sztukę, **jabłka i grusaki** 1 roczne, silne po 18 centów za sztukę, **porzeczki wiśniowe, duże**, krzaki 2-letnie, po 8 ct. za sztukę. Zlecenia przyjmuje Zarząd ogrodów w Olszy przy Krakowie. 2328 1 4

Zarząd
Stowarz. Rękodzielników „Zgoda“
w Krakowie
zawiadamia swych Sz. P. T. Członków, że lokal Stowarzyszenia, przez dłuższy czas zamknięty z powodu zupełnego restaurowania tegoż, **został już otwarty**. Lokal znajduje się przy ul. Kolejowej, L. 18 (dom Cechu rzeźniczego) i jest otwartym w dnie powszednie od 3 popołudniu do 11 wieczór, zaś w niedziele i święta od godz. 9 rano do 11 wieczór. 2338 1 2

Panów Akademików
przyjmuje się na wikt i mieszkanie. 2337 1 10
Wiadomość przy ulicy św. Anny, 9, I piętro.

Magazyn wszelk. przyborów kościelnych
STANISŁAWA PRZYBYLSKIEGO
w Krakowie, Rynek, linia A—B, 46,
poleca w wielkim wyborze 2352 1 3
Nowość: **Świece matowe**, białe lub ozdobnie **malowane i złocone**, z przyrządem sprężynowym wewnątrz, za pomocą którego świeca często i jasno co wierzch się wypala.
Wieńce blaszane i metalowe, szarfy do tychże.
Krzyże i podłamnie żelazne.
Obrazy religijne na płótnie i blaszce.
Listwy na ramy i gotowe ramy.
Ceny fabryczne.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. — Cenniki na żądanie gratis i franco.

ZMIANA LOKALU.
Litografia akademicka
M. SALBA
w Krakowie 2335 1 3
przeniesiona została
d. 15 września b. r. do domu własnego przy **ulicy Wolskiej, L. 9**
i przyjmuje jak poprzednio wszelkie zamówienia wchodzące w zakres litografii.

Kilka obszernych piwnic
nadających się pod składy, **zaraz do wynajęcia**, w domu pod L. 26, linia A—B.
Wiadomość w pierwszym głównym składzie przyborów kościelnych St. Przybylskiego. 2333

Francuzka
ukończona pensyonarka, wdowa po emigrancie, udziela lekcyj języka francuskiego. — Warunki przystępne. Wiadomość: **ul. Karmelicka, L. 8, w oficynie I piętro.**

CYRK SKANDYNAWSKI
Alberta Schumanna
na placu przy ul. Dietla.
Dziś w niedzielę
2 Wielkie Przedstawienia.
Początek I-go o godz. 4 popołudniu, II-go o wpół do 8 wieczór.
Bliższa wiadomość afiszami.
2339 1 0 Z szacunkiem
Albert Schumann.

Panorama międzynarodowa
ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 2339 1 3
w tym tygodniu
Wyższe Włochy. III Cykl. Wenecya. Florencya.
Bliższa wiadomość plakatami.
Dzienne wejście tylko 10 cent.

Lekcyj
języka francuskiego i niemieckiego
udziela, jak lat poprzednich, **Marya Dumaine, ulica Grodzka, L. 32, II piętro**, dom Wgo Kaszmarskiego. 2310 6 6
Tamże jest **do sprzedania** kilkaset sztuk kwiatów, figi z owocami i innych roślin dekorac.

Mydło balsamiczno-brzozowe
Bergmana i Spółki w Dreźnie jest wskutek swej szczególnej kompozycyi jedynem mydłem usuwającem wszelkie nieczystości skóry, wągry, piegi, pryszcze i rumieńce na twarzy — nadające tymże śliczną białą cerę. **Cena sztuki 35 i 45 ct.** 221 15 0
Do nabycia w Krakowie.

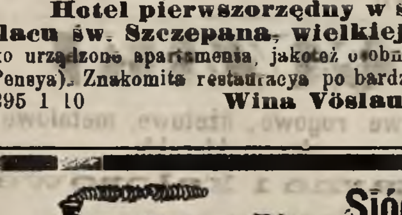
CUKIERNIA
pod firmą
WINCENTY KONDOLEWICZ
przy ulicy Floryańskiej, L. 33,
poleca Szanownej Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, cukry i czekoladki najwyborniejszé z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne, w wielkim wyborze, ciastka drobne, tak zwane **herbatniki** i **petit vourts.** Poleca również **Cognac** prawdziwy francuski, tudzież **likiery zagraniczne** i **własnego wyrobu.** Zamówienia miejscowe i na prowincyę uskutecznia z wszelką akuratnością jak najspieszniej. 2330 1 12

Za najlepszą i najtańszą uznaną
orygin. normal. bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył uprz. patent normal.
kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
IGNACY KESSLER
Wiedeń, I., Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz, 7.
(Ecke der Goldschmiedgasse).
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. 2291 1 52

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu
Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Kärntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.
Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itp. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 cent. i wyżej.
2295 1 10 **Wina Vöslauer z własnych winnic.**
Ferd. Heger, właściciel.



Siódmy i ostatni pociąg osobny
do Paryża.
Ażeby zamiejscowej Publiczności dać sposobność wzięcia udziału przy największej wygodzie i taniości w odchodzącym **w dniu 28 września b. r. z Wiednia (dworzec kolei zachodniej) o godz. 7 minut 20 wieczór osobnym pociągu do Paryża**, nastąpiło porozumienie pomiędzy **c. k. kolejami państwowemi** (Lwów-Czerniowce), a c. k. uprz. gal. **koleją Karola Ludwika** w tym kierunku, że **każdy uczestnik podróży**, który w pięciu poprzednich dniach, tj. w dniu 23, 24, 25, 26 i 27 września będzie się mógł przy dotyczącej kasie **biletem jazdy z Wiednia do Paryża i napowrót wykazać**, uzyska **50% opustu z ceny jazdy tam i napowrót**. Równą korzyść została przyznana na wszystkich stacyach c. k. kolei **północnej cesarza Ferdynanda**, gdzie **bilety do pociągów spacerowych** wydawane będą.
Bilety jazdy **wydawane na stacyach są** 45 dni ważne. Bilety kuponowe Wiedeń-Paryż i napowrót mają ważność 30 dni i mogą być przez podpisane **biuro podróży w Wiedniu za nadesłaniem kwoty lub zaliczki (reszta powziątkiem)** nabyte. **Wiedeń-Paryż i napowrót II klasa 130 franków, III klasa 88 franków.**
W powrocie mogą być użyte wszystkie pospieszne i kuryerskie pociągi bez żadnej dopłaty z wyjątkiem linii Paryż-Delle. Podróż z Paryża przez: **Troyes, Chaumont, Belfort, Delle, Bassel, Brugg, Turgi, Zürich, Wädenswil, Ziegelbrück, Sargans, Buchs, Feldkirch, Landeck (Arlberg), Insbruk, Wörgl, Zell am See, Bischofshofen via Salzburg, Linz lub Selzthal, Amstetten do Wiednia.** — **Podróż z powrotem** może być na **każdej stacyi**, nawet niewymienionej wyżej, za zameldowaniem tylko naczelnikowi stacyi, przerwaną i pobyt na tejże dozwolony, jednak w granicach czasu biletem oznaczonym. — **Paszport** do tej podróży jest niepotrzebny. 2334 1
G. Schroeckl's Wwe,
I. concess. Wiener Reise-Bureau, Wien, I., Kolowratring. 9.

Farby olejne i płotna
papier szkicowy do olejnego malowania, **penzle, oleje, sikatywy, palety**, szpachle i płótna szpanowane na ramach, z najlepszych fabryk Düsseldorfskich,
farby i papiery angielskie do akwarel,
pastele francuskie
i rozmaite przybory do malowania i rysowania
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
w Krakowie 1421 7 0
pierwszy skład przyborów dla pp. Artystów Malarzy.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) ¼ i ⁵/₄ szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (68 ł. albo 42 m.) ⁸/₄ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** ⁸/₄ **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁰/₂₀, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z Szyfonu złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50
z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50
z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.50 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2195 6 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem
Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14*, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13,
poleca na jesień i zimę
Materye wełniane i jedwabne na **suknie, płaszcze i pokrycia futer,** czarne, kolorowe, gładkie i deseniowe.
Plusze, Aksamity, Korty, Chustki, Pledy, Chusteczki, Kołdry, Couvre-pied, Kapy na łóżka i stoły, Dywany, Chodniki, Firanki, Pończochy, Kaftaniki i t. p. 2182 4 7
Gotowe okrycia, Paletoty, Żakiety, Staniki trykotowe.
Zamówienia na konfekcyę damską wykonywają się spiesznie.
Próbki na żądanie. **Ceny umiarkowane.**

Pierwsza krajowa fabryka
oraz
magazyn wyrobów platerowanych t. z. chińskiego srebra
JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, Rynek główny, 26,
Magazyn we Lwowie, Rynek, L. 37,
posiada stale wszelkie wyroby gotowe do użytku domowego, na wyprawy i do elegancyi służące, jako to
sztućce stołowe, lichtarze, kandelabry, czajniki, serwisy, tace, cukiernice, kosze, buloary, samowary, lustra, zapalniczki i t. p.
Wielki wybór paramentów kościelnych
kielichów, puszek do hostyj, krzyżów, ampułek, lamp, lichtarzy, trybularzy itp.
(Złocenie kielichów odbywa się w ogniu i elektrycznie z gwarancyą.)
Magazyn sprzedaje po zniżonych cenach
patentowane Lampy Błyskawiczne M. Hermana
poleca zapas
Herbaty karawanowej rosyjskiej w najlepszym gatunku
oraz **największy wybór** 2173 4 12
Samowarów Rosyjskich Tulskich
mosiężnych, tombakowych i niklowanych,
w różnych fasonach i w najnowszym w kształcie kuli.
Fabryka podejmuje się srebrzenia, złocenia, reparacyj i wykonania wszelkich robót w zakres **bronzownictwa** wchodzących ze wszystkich metali po cenach najprzystępniejszych.
Zastępstwa w kraju ustanowione pośredniczą w sprzedaży, przyjmowaniu obstalunków i reparacyj: pp. **I. K. Jakubowski w Nowym Sączu, Stefan Starzewski w Tarnowie, T. W. Brąglewicz w Jaśle, M. Spindler w Krośnie, Hoch & Weitzner w Czerniowcach.**
Illustracye wyrobów wraz z cennikami wysyła się na żądanie franco.

Ważne dla
MATEK!
Pokarm matki zastępuje w zupełności, w Wiedniu powszechnie używana i ulubiona
I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci
Franciszka Giacometti, Wien,
właściciela przywileju c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego i wielkiego medalu srebrnego.
Mączka ta sporządzona ze **sterylizowanego mleka i substancyj wytwarzających kość i krew**, ułatwia ząbkowanie, zastępuje w zupełności **pokarm matki**, jest również łatwo strawną jako takowa, i dlatego we wszystkich klinikach wprowadzoną została, a przez wszystkich **znakomitych lekarzy** jak najlepiej zalecana bywa. Przytem cena tego środka, przewyższającego co do swej pożywności wszelkie inne podobne wyroby, jest tak niską, że umożliwia każdemu używanie tejże. Cena całej puszki 80 ct. ½ puszki 45 ct. wraz z przepisem użycia, a koszt dzienny dla jednego niemowlęcia wynosi tylko 6 centów.
Prawdziwa, niefałszowana
Mączka owsiana i Wyciąg słodowy
dla sporządzania **najpożywniejszych zup** dla każdego gospodarstwa domowego, **łatwo strawne, rozpuszczające się, bardzo wzmacniające i posilne.** Oprócz zalety, że można je **na poczekaniu sporządzać**, ceny ich są **tak przystępne**, że nie powinno ich brakować **w żadnym domu.** Cena **pudełka próbnego mączki owsianej** wraz z sposobem użycia 12 cent., duże pudełko 40 cent. **Ulubionego wyciągu słodowego** pudełko próbne 10 cent., duże 30 centów. 2161 3 0
Do nabycia **w Krakowie** Leon Rosner, apt., Stanisław Feintuch, J. Barberowski; **w Bochni** Jan Bauman; **w Drohobyczu** Adam Krzyżanowski, apt.; **w Jaśle** R. Palch i A. Prusak, apt.; **w Kołomyi** E. Stenzl, apt; **w Nowym Sączu** Roman Jakubowski, apt.; **w Oświęcimie** Antoni Polaczek, apt.; **w Przemyślu** Wł. Nahlik & Kru., apt.; **w Sanoku** A. Dzuganowski; **w Stanisławowie** A. Bell. apt; **w Stryju** L. Gärtner, apt.; **w Tarnowie** St. Pawłowski, apt.

WYROBY TKACKIE ANDRYCHOWSKIE
w jakości i guście nie ustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie **Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka** na suknie damskie i fartuszki, **Dryle szare i kolorowe** na ubrania męskie i story do okien, **Dymki, Płótna bawełniane** poleca w wielkim wyborze
Bazar wyrobów krajowych
pod zarządem gminy miasta Krakowa
Sukiennice, L. 17 i 18.
Próbki przesyła na żądanie opłacone. 1911 26 0

CZERNEGO ORYENTALNE MLEKO z RÓŻ
(Czerny's Orientalische Rosenmilch)
nadaje tak delikatną lśniąco białą
młodocianą świeżą cerę
jakiej **żaden inny środek** osiągnąć nie może; doskonałe na **plamy wątrobiane, piegi, pryszcze, stłuszczenia, brzydką czerwoność twarzy, opalenie od słońca** i wszelką nieczystość cery; usuwa wszelką żółtą lub brunatną płeć i nadaje się zarówno dobrze na wszystkie części ciała, **1 złr.**
Balsamine-Seife do tego **30 centów.**

CZERNEGO „TANNINGENE“
bez przymieszki ołowiu jest najlepszym poręczonym nieszkodliwym zaraz skutkującym
środkiem barwiącym włosy
na głowie i brodzie, tudzież brwiach, które w najprostszy sposób tylko po jednorazowem użyciu dostają tą samą piękną świecącą, **blond, brunatną** lub **czarną barwę naturalną**, jaką miały przed zesiwieniem, nieschodzącą ani przez mycie mydłem, ani w kąpieli parowej. **Cena złr. 2·50.**
Prawnie ochronione! Wyrabia wyłącznie i prawdziwe na sprzedaż
Antoni J. Czerny w Wiedniu, I., Wallfischgasse, 5.
Rozsyłka natychmiast za zaliczką pocztową. 1706 9 10
Skład w Krakowie ma W. Redyk apt.; **we Lwowie** Zygm. Rucker, apt. „pod srebrnym orłem“; **w Przemyślu** Wład. Nahlik, apt.; **w Czerniowcach** c. k. apteka obwodowa Altha; **w Opawie** Klementyna Pohl, skład pachnideł, Oberring 8; **w Ołomuńcu** Dr. C. Schröttera spadkob. apteka i w wielu inn. znanych aptekach i składach pachnideł.
Tylko **prawdziwe**, jeżeli ma podpis **Anton J. Czerny.**
Obszerne prospekta wszelkich moich specyalności posyłam na żądanie darmo i opłatnie.
Uprasza się o **zachowanie tego ogłoszenia**, gdyż rzadko się ukazuje.

Następujące podziękowanie nadeszło od Jego Książęcej Mości:
Wielmożny Panie!
Wyciąg oleju słuchu
c. k. sekundaryusza **Dra Schipka**, uleczył mnie **z zastarzałej głuchoty**, której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, uzyskałem, jakby cudem, słuch mój zupełnie, za co Panu publicznie dziękuję i każdemu cierpiącemu **na głuchotę** polecam ten nieoceniony środek.
2164 1 0 Zobowiązany sługa
Kowno. *Książę Jan Gintow.*

Wyciąg oleju słuchu
c. k. sekundaryusza **Dra Schipka** jest do nabycia po 1 złr. 50 ct. wraz z opisem użycia w aptekach: **w Krakowie** Leona Rosnera; **we Lwowie** P. Mikolasha i Z. Ruckera; **w Nowym Sączu** R. Jakubowskiego; **w Oświęcimie** A. Polaczka; **w Tarnowie** St. Pawłowskiego, **w Przemyślu** Wład. Nahlika; **w Kołomyi** Ed. Stenzla; **w Stanisławowie** A. Beila; **w Stryju** L. Gärtnera; **w Drohobyczu** A. Krzyżanowskiego.

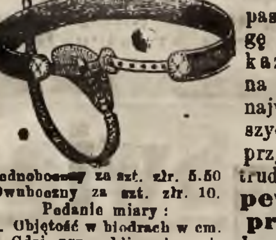
Wina
Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 1938 22 0
Cenniki opłatnie.

Salon mód HELENY TELESZNICKIEJ
w Krakowie
ulica Sławkowska, L. 10,
poleca Szan. Paniom świeże **kapelusze jesienne i zimowe**, oraz wielki wybór **ubrań i płaszczyków dziecinnych** wełnianych i trykotowych, **żakietów trykotowych** dla osób dorosłych, **czepków** (kapuz) włóczkowych, **sznurówek** i wszelkich nowości należących do toalety damskiej.
Przyjmuje zamówienia na **suknie damskie, płaszcze, futra i odziewadła**, także dla dzieci, uskuteczniając punktualnie i z wszelką dokładnością. 2320 2 10

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca najnowsze rozprawy
Dra Czesława Czyńskiego.
Magnetyzm i Hypnotyzm 1 złr.
O suggestyi hypnotycznej w pedagogice, 30 centów.
L'hypnotisme et ses effets curatifs (z przedmową prof. Charcota). 40 cent.
Traitè élementaire de sciences occultes. 1 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. 2312 2 0

Andrzej Matuszewski
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
ulica św. Jana, L. 5.
Zawiadamiam moich P. T. Gości, iż
świeże, nader gustowne towary
krajowe i angielskie już otrzymałem i wszelkie zamówienia **po cenach nader przystępnych** w jak najkrótszym czasie wykonuję. 2273 4 15

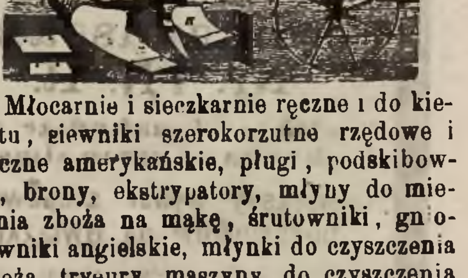
C. k. up. Pasy przepuklinowe
bez sprężyn wewnętrznych
z sprężynami „Pelotten“:



Jednoboczny za szt. złr. 5.50
Dwuboczny za szt. złr. 10.
Podanie miary:
1. Objętość w biodrach w cm.
2. Gdzie przepuklina się znajduje? na lewo, prawo lub po obu stronach.
3. Wielkość mniej więc. przepukliny, np. gęsiego, kurzego jaja, lub wielkości pięści i t. d.

Te nowej konstrukcyi pasy przepuklinowe mogę z całą sumiennością każdemu cierpiącemu na rupturę, nawet przy największych i najstarszych cierpieniach, i przy ciężkiej pracy zatrudnionemu, jako **najpewniejszy, najpraktyczniejszy i najdogodniejszy pasek**, przez wszystkie powagi lekarskie uznany, za najlepszy polecić.
O. NEUPERT Nachfolger, Bandagenfabrik,
Wien. Stadt, Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes). 605 54 70
Przesyłka szybka i dyskretna z illustrowanemi sposobami użycia za zaliczką.

W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelki artykuły dla c. k. oficerów, urzędników 2303 wojskowych i cywilnych. 5 30
Ceny umiarkowane.



Młocarnie i sieczkarnie ręczne i do kieratu, siewniki szerokorzutne rzędowe i ręczne amerykańskie, pługi, podskibowce, brony, ekstrypatory, młyny do mielenia zboża na mąkę, śrutowniki, gnojowniki angielskie, młynki do czyszczenia zboża, tryeury, maszyny do czyszczenia koniczyny i wszelkich traw, krajacze do buraków, pompy do gnoju, sikawki szwajcarskie, wszystko sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, niemieckich i angielskich, są **do nabycia po najumiarkowańszych cenach i pod dogodnemi warunkami.**
J. B. PRÜWER w PODGÓRZU
2216 3 10 przy Krakowie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.